

Biblioteka
U. M. K.
Toruń

221473

Biblioteka Główna UMK



300021832750

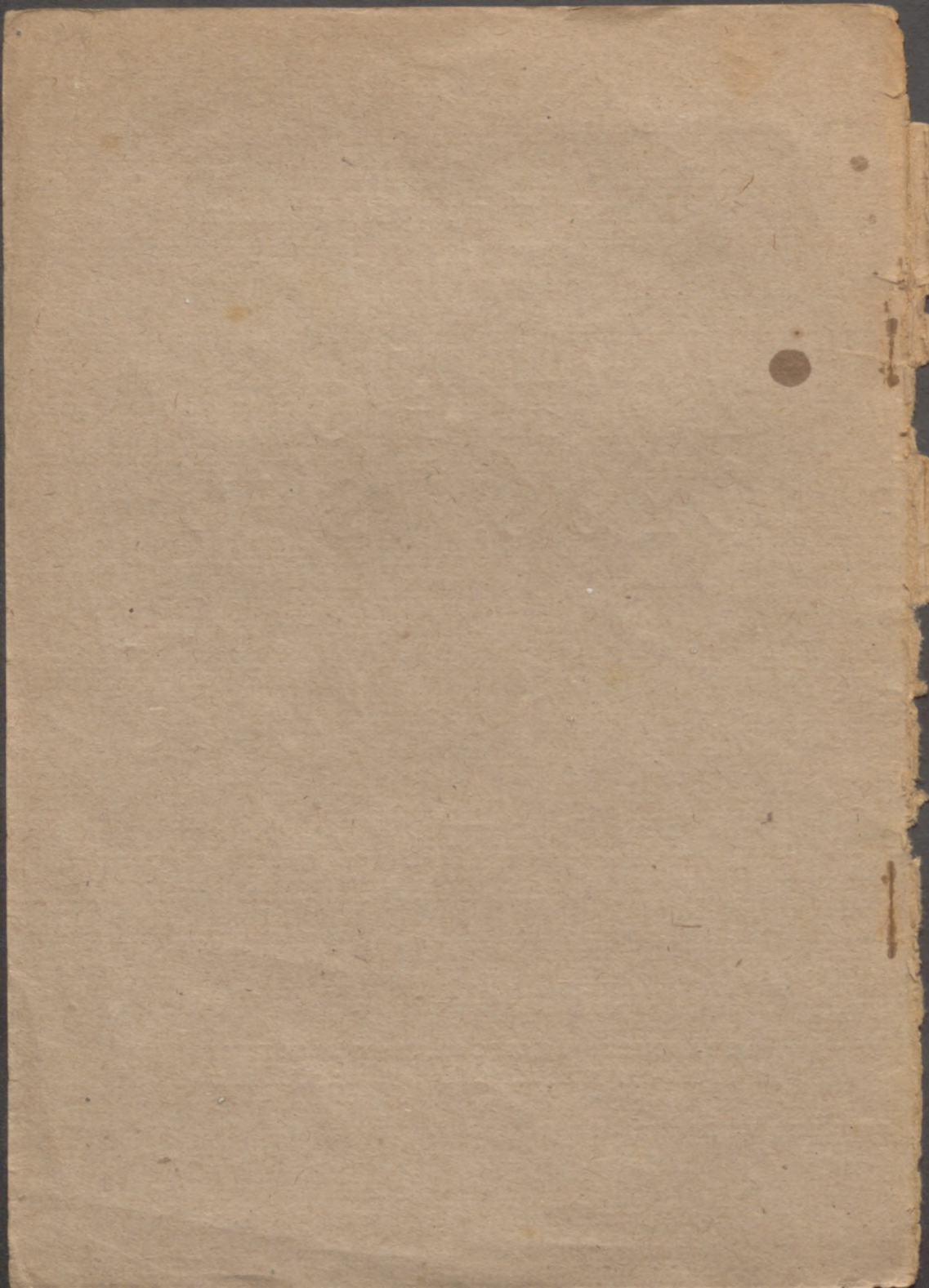
KS. JÓZEF KRUSZYŃSKI M. T.

Ż A R G O N Ż Y D O W S K I



WYDAWNICTWO KSIĘGARNI POWSZECHNEJ
I DRUKARNI DIECEZJALNEJ WE WŁOCŁAWKU

1921



«KSIĘGARNIA»

ANTYKWARIAT



C 427985

ŻARGON ŻYDOWSKI

**Z DZIEDZINY ŻYDOZNAWSTWA
TEGOŻ AUTORA:**

1. Żydzi i kwestja żydowska. Włocławek, 1920. W 8-ce, str. 159.
2. Dążenia Żydów w dobie obecnej. Włocławek, 1921. W 8-ce, str. 36.
3. Polityka Żydowska. Włocławek, 1921. W 8-ce, str. 68.

KS. JÓZEF KRUSZYŃSKI M. T.

Ż A R G O N Ż Y D O W S K I



WYDAWNICTWO KSIĘGARNI Powszechniej
I Drukarni Diecezjalnej we Włocławku
1921



221473

K. 544/60

Anormalne w swej osnowie dążenia Grupy ludowej żydowskiej wspierają się na utopijnem pojmowaniu niepodległości narodowej, ogłaszanie zaś żargonu za język narodowy całego żydostwa jest paradoksem, który żadną miarą nie da się obronić.

Pragnąc sprawę żargonu bliżej wyświecić, nie zamierzam podawać jego charakterystyki. Pomijam całkiem wszelkie rozważania na tle lingwistycznym, gdyż wartość żargonu, jako języka, najlepiej chyba pojmują ci, którzy nim rozmawiają. Zwrócę w tym rozdziale uwagę tylko na dwie rzeczy, a mianowicie: na pochodzenie żargonu i na możliwość uczynienia zeń narodowego języka wszystkich Żydów. Wyświetlenie pierwszego punktu będzie poniekąd odpowiedzią na pytanie, czy istnieją jakiegokolwiek ważne względy stawać w obronie żargonu.

Orzeszkowa w swych nawskroś dla żydostwa przychylnych „Nowelach żydowskich” takie wygłasza zdanie o żargonie: „Żargon nie przyszedł na świat razem z historycznym przyjściem nań narodu żydowskiego, nie rozwijał się i nie wzbogacał razem z jego kulturalnem rozwijaniem się i wzbogacaniem; nie jest owocem ducha żydowskiego i wielowiekowej jego pracy, nie przedstawia skarbcza w którym przez wieki pokolenia twórców składały wyrazy swych uczuć i myśli. Nikt chyba nie zaprzeczy, że nie jest on tem wszystkim, a więc i narodowym językiem również nie jest. Nie jest on językiem narodowym dlatego jeszcze, że nie stał się taką organiczną, taką żyjącą częścią fizycznej i duchowej istoty narodu, aby wydzieranie mu go przez przemoc przenikało naród aż do szpiku kości bólem i gniewem”.¹⁾

Istotnie, żargon „nie jest owocem ducha żydowskiego i wielowiekowej jego pracy, nie przedstawia skarbcza, w którym przez wieki pokolenia twórców składały wyrazy swych uczuć i myśli”. Czemże tedy jest żargon; skąd się wziął? Jakie były przyczyny

1) *Orzeszkowa. Nowele żydowskie. Warszawa, 1913. Str. 226—227.*

powstania i utrwalenia się tego języka? Słowem — jaka jest jego geneza?

Odpowiedź na te pytania rzuci światło na dziwne zjawisko, jakim jest przyjęcie i zrośnięcie się z żargonem żydostwa tak zw. aszkenazim, to jest odłamu, skłaniającego się ku kulturze germańskiej. Tem dziwniejszem okaże się to zjawisko, gdy się zwróci uwagę na wyraźną dążność żydostwa w przeszłości przystosowywania się pod względem kulturalnym do narodu, od którego Żydzi byli zależnymi. Wybitny konserwatyzm widzimy tylko w dziedzinie religii, znane jest także przywiązanie żydostwa do języka hebrajskiego, który, choć martwy, uważany był zawsze jako język święty i narodowy, używany do modlitwy. Zadawalniając się językiem hebrajskim, jako zaspakajającym aspiracje religijne, Żydzi chętnie przystosowywali się w życiu zewnętrznym do otoczenia, zwłaszcza, gdy znajdowali się w otoczeniu, które okazywało im serce i dozwalało korzystać ze wszelkich praw humanitarnych. Nie byłoby więc dziwnem, gdyby Żydzi używali żargonu niemieckiego na ziemiach niemieckich, lecz dziwnem jest, że używają go w Polsce.

Żydzi wogóle nie mogą się poszczycić językiem narodowym, takim, któryby w raz z narodem wyłonił się z mgławicy wieków, a więc takim, jaki posiadają niemal wszystkie narody na świecie. Język hebrajski, bynajmniej takim nie był. Historycznym terytorjum, na którym rozwinął się hebrajski, zwany inaczej językiem chananejskim, była Palestyna i był on narodowym językiem chananejczyków. Gdy około 2000 roku przed Chrystusem rozpoczęła się emigracja plemion chaldejskich do Palestyny, język hebrajski był już tutaj dostatecznie wykształconym. Wymieniany w Piśmie św., Abraham, jako praojciec narodu izraelskiego, przybywszy wraz z temi plemionami do Palestyny i, obrawszy tę ziemię za swoją ojczyznę, zarzucił swój dawniejszy rodzinny język chaldejski,

a przyjął język tej ziemi, która właśnie miała być ojczyzną dla niego i dla jego potomków. Ci nie rozwinęli języka hebrajskiego, ponieważ był on już rozwinięty, pomimo to narodowym żydowskim językiem słusznie nazywanym być może, gdyż był takim przez cały okres historycznego istnienia narodu żydowskiego. W nim też zostały utrwalone najwznioślejsze ideały, jakie poczęły się w duszy hebrajskiej.

Od czasu niewoli babilońskiej Izraelici stracili język narodowy w znaczeniu etnograficznym. Język hebrajski uległ wpływowi języka nowo-chaldejskiego czyli babilońskiego; stał się odtąd językiem Biblii, natomiast cały naród żydowski przyjął język chaldejski w narzeczu zachodnim, zwany aramejskim. I ten język stał się drugim językiem narodowym Żydów. Używali go w czasie swej niepodległości politycznej za Machabeuszów i w nim zawarli wiele plodów swego ducha. Ze zmianą warunków politycznych rozstano się i z tym językiem.

W czasach późniejszych, zgodnie z wpływami obcymi, przyjmowali Żydzi języki cudze i z nimi wzrastały i żyły się całe pokolenia. Im bardziej przyjazne istniały stosunki pomiędzy Żydami a narodami zwierzchniczymi, tem z większem zamięszaniem garnęli się Żydzi do kultury owych narodów zwierzchniczych. Jeden tylko język medo-perski nie przyjął się w całym żydostwie, ale można to objaśnić tem, że sami Persowie znajdowali się pod wpływem kultury chaldejskiej, z którą ich łączył język aramejski i w tym okresie, w którym Żydzi zależeli od nich, używali języka aramejskiego jako kulturalnego.

Po przewrocie politycznym, dokonanym przez Aleksandra Macedońskiego, Żydzi w djasporze z całkowitem przekonaniem i bez żadnych zastrzeżeń przyjęli kulturę grecką. W pierwszym wieku po Chrystusie całe żydostwo do niej się przyłączyło. Najznakomitsi pisarze żydowscy, jak Filon, Józef Flawiusz, pisali tylko po grecku. Helenizacja Żydów poza granicami Palestyny za czasów

Chrystusa Pana była tak gruntowna i głęboka, że w Jerozolimie istniały różnojęzyczne synagogi. Czytamy w Dziejach Apostolskich (2⁸⁻¹⁰), że Żydzi zgromadzeni z różnych krajów i prowincji rzymskich w Jerozolimie na obchód Zielonych Świątek, tak mówili do siebie, słuchając kazania św. Piotra: „A jakożeśmy słyszeli każdy z nas swój język, w którymśmy się urodzili? Partowie i Medowie i Elamitowie, i mieszkający w Mezopotamji, w żydowskiej ziemi, i w Kapadocji, w Poncie i w Azji, we Frygji i w Pamfilji, w Egipcie i stronach Libji, która jest podłe Cyreny i przychodniowie rzymscy“. Nazywali się więc Medami, Elamitami, Frygijczykami i t. d. Różnili się kulturalnie i niezawodnie w zapatrywaniach na polu politycznym, łączyła ich atoli jedność wiary. Przynależność do obcej kultury nie przeszkadzała być prawdziwymi Żydami, łączącymi się w wierze i w obrzędach religijnych. Przystawanie sobie obcej kultury poza wierzeniami religijnymi jest powszechnem zjawiskiem wśród Żydów starożytnych.

Po upadku państwa rzymskiego na Zachodzie, Żydzi rozproszeni po świecie, znaleźli się znowu w zmienionych warunkach politycznych. Kultura grecka, której ściśle do tego czasu się trzymali, zanika, ustępując miejsca nowym latoroślom, czerpiącym z niej życiodajne soki. Żydzi poddają się nowej atmosferze, nowym warunkom życia. I dziwić się temu nie można: było to tak naturalne, tak zwykle—proces przeistaczania się zrozumiwały, jak to, że po wiosnie następuje lato, po lecie jesień i t. d. Żydzi w niewielkich grupach rozproszeni po świecie, giną niepostrzeżenie co do swej odrębności narodowej w morzu ludzkim. Nie przestają jednak być Żydami co do wyznania, tradycji i dążeń religijnych. Modlą się z tych samych ksiąg, zachowują ten sam rytuał i tych samych trzymają się zasad w stosunkach z inowiercami. Przybywa później niezmiernie silna więź antropologiczna, a mianowicie — Talmud, który jeszcze mocniej jednoczy całe żydostwo i zaciera nawet różnice, jakie pod względem kulturalnym przedostawały się do żydostwa. Historia niewiele podaje o tych rozsianych grupach.

Dwie bardziej zwarte i większe masy żydostwa zachowują się w Persji i w Północnej Afryce. Pierwsi przyjmują kulturę perską i język perski, w synagogach zaś i w piśmiennictwie religijnem korzystają z języka hebrajskiego, dość silnie zmienionego pod wpływem aramejskiego. Drudzy poddają się całkiem kulturze arabskiej i wraz z Arabami przenoszą się do Hiszpanji, wzmacniając miejscowy żywioł żydowski, który wywiera pewien wpływ na kulturę, zarówno jak i na życie polityczne.

Edykt Medjolański wraz z emancypacją chrześcijan i Żydom gotuje wyzwolenie. Rządy chrześcijańskie zniosły wiele praw ograniczających Żydów. Rozwijała się w poszczególnych krajach wolność jednocześnie z życiem umysłowym. Z największych swobód korzystają Żydzi w Hiszpanji, dzięki sprzyjającym warunkom, jakie wytworzyły się wskutek wędrówek narodów i zatargów pomiędzy ludnością katolicką a wizygotami. Tutaj też umiejętnie wyzyskują wolność na swoją korzyść. Dochodzą do wielkiej majętności i niepomiernych wpływów. Tworzą wiele dzieł w języku hebrajskim, natomiast za język narodowy przyjmują hiszpański i tak się z nim zżyć potrafili, że ani późniejsze prześladowania, ani ból żywiony do Hiszpanji nie wytrąca im go z duszy. Wierni zasadom konserwatywnym, umieją połączyć nowość ze swemi zapatrywaniami. Wbrew przypowieści ewangelicznej przyszyli nową łatę sukna do starej odzieży i w niej chodzą. Oto do języka hiszpańskiego zastosowali swój dawny alfabet hebrajski i w ten sposób uczynili język hiszpański językiem swoim. Żydzi „Sefardim“ wyrzuceni z Hiszpanji i rozproszeni w Bośni, Hercegowinie, w Macedonji, w Grecji, w różnych środowiskach Azji Mniejszej, a nawet w sercu żydostwa palestyńskiego—w ukochanej Tyberjadzie, do dzisiejszego dnia, choć już całe wieki upłynęły, jak opuścili Hiszpanję, rozmawiają po hiszpańsku.

Jeszcze za panowania Maurów, gdy Żydzi posiadali w Hiszpanji uprzywilejowane stanowisko, rozpoczęła się ich ekspansja na

północ do Francji i dalej do ziemi zamieszkałej przez szczepy germańskie i słowiańskie. Już w 9 wieku Żydzi są znani na tych ziemiach jako sprytni agenci handlowi, posiadający pieniądź i prowadzący handel zamienny. Cel częstego stykania się z germanami i słowianami nie przynosi Żydom zaszczytu. Oto przede wszystkim uprawiany był handel niewolnikami, których sprowadzali z pośród szczepów germańskich i słowiańskich. Handel otwiera im naoścież drogę na północ. Przybywają do Francji, a stąd przez kraje germańskie przedostają się do Polski. Napływ do Niemiec odbywa się dość silny, zwłaszcza, że książęta niemieccy, potrzebujący pieniędzy i chętnie korzystający ze skarbów żydowskich, udzielają im rozległych swobód.

Zamieszkawszy w wielkiej liczbie na ziemiach germańskich, stali się powolnymi kulturze germańskiej, przyjmując język miejscowy za swój własny. To nietylko ułatwiało im handel, lecz jednało względy u narodów tubylczych. Chęć przypodobania się i nie ujawniania nazewnątrz swego separatyzmu, nawet większą odgrywała rolę w sprawie przyjmowania obcego języka, aniżeli względy natury handlowej. W miastach niemieckich mieszka spory odsetek Żydów. Naród ich nienawidzi popierwsze dlatego, że trzymają stronę książąt i kapitałami swojemi przyczyniają się do rozwijania despotyzmu, a podrugie dlatego, że w życiu religijnem, towarzyskiem i społecznem wprowadzają obcość. Na tle współzycia z Żydami powstają często niezadowolenia i niejednokrotnie zamieniają się w rozruchy antyżydowskie. Do podnieciania antagonizmów przyczynia się także z jednej strony nadmierna stopa procentowa pobierana od kapitałów żydowskich, a z drugiej — bezustanne zatargi na tle przekonań religijnych. Żydzi byli tak znienawidzeni w średniowieczu przez społeczeństwa chrześcijańskie, że nawet monarcha tak łagodnego charakteru, jak cesarz Henryk święty, nie reaguje silnie na rozruchy antyżydowskie, zapatrując się na nie, jako na karę za paszkwile na chrześcijaństwo. Ludwik

święty powstaje przeciwko Żydom za wyzyskiwanie ubogich. Wolnomyślny Fryderyk Barbarosa nienawidzi ich, bo „wynoszą się nad inne narody”. Papież Eugenjusz III kasuje długi, zaciągnięte u nich, bo „wybrali lichwą dawno kapitał z procentami”. To samo czynią książęta bawarscy i wolne miasta Szwajcarji. Zamykano przed nimi jedne drzwi, lecz drugimi wchodzili, aby szukać nowych placówek po innych miastach niemieckich. Cofnięcie się żydostwa na południe do Hiszpanji było niemożliwe, gdyż niezadowolone ludności hiszpańskiej i rozruchy były tam dość zwykłym zjawiskiem. Nadto Hiszpanja posiadała w stosunku do Niemiec aż nadmiar Żydów. Dla Żydów, przebywających w Niemczech, otwierała się najwygodniejsza droga ku Polsce, gdzie łagodny charakter narodu nie groził ograniczeniami, jakie istnieją na porządku dziennym w państwach zachodnio i południowo europejskich.

Prześladowania w Niemczech stają się powodem do bezustannego exodus żydostwa do Polski. Od chwili zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce, Żydzi posiadają łatwość przenoszenia się do tego kraju. Zbliżenie Polski przez przyjęcie chrześcijaństwa z kulturą zachodnią i wogóle z chrześcijańskimi narodami zachodniej Europy, wpływa na ożywienie się stosunków handlowych. Żydzi skwapliwie wyzyskują sprzyjające warunki i wypełniają ważną rolę w pośrednictwie handlowem. Napływ do miast polskich jest liczny.

Mamy mnóstwo świadectw historycznych stwierdzających, że Żydzi byli przyjmowani w Polsce z wielką przychylnością, jakkolwiek przychodzili z piętnem wygnańców z Czech i różnych miast niemieckich. Historyk, Wincenty Kadłubek, przechował świadectwo o stosunku rządu polskiego do Żydów za Miecysława Starego. Oto monarcha ten wydał rozporządzenie, mocą którego żacy podlegali surowej karze za naśmiewanie się z Żydów. Rozporządzenie z tego względu jest charakterystyczne, że tymże samym żakom

uchodziło bezkarnie, gdy pozwalali sobie na żarty z innych obywateli kraju.

Jednym z najbardziej uderzających dokumentów historycznych, którego analogji napróżno szukalibyśmy w prawodawstwie u innych narodów, jest przywilej, nadany Żydom polskim przez Bolesława, księcia Wielkopolskiego, w r. 1264 w Kaliszu i przez Kazimierza Wielkiego potwierdzony. Na mocy owego rozkazu Żydzi otrzymują przywileje, wyróżniające ich pod niektórymi względami nawet ponad szlachtę rodową.

Wspominany przywilej, rozpoczyna się od słów: „W Imię Boże. Amen. Ludzkiego narodu sprawy, jeśli nie będą podparte świadectwem słownem albo pismem, prędko przechodzą i prawie od pamięci ludzkiej odpadają, dlatego My Bolesław, z łaski Bożej księżę Wielkiej Polski, oznajmujem tak niniejszym, jako potem będącym, do których wiadomości przyjdzie niniejsze pisanie, iż Żydów naszych po wszystkiej ziemi państwa naszego mieszkających statuty i przywileje, które od nas otrzymali, słowo od słowa, jako są niżej napisane, tym sposobem chcemy, aby były objaśnione”¹⁾.

W dalszym ciągu następuje tekst przywileju Bolesławowego, składający się z 36 punktów. Po każdym punkcie następuje urzędowy wykład, aby nie było wątpliwości, jak należy rozumieć rozporządzenie wielkoksiażęce. Przytoczę choć kilka punktów, aby mieć pojęcie o charakterze przywileju darzącym wyjątkowymi względami Żydów.

Chrześcianin nie ma być przypuszczon na świadectwo przeciwko żydowi, aźby tego dowodził przez żyda i chrześcianina.

Urzędowy wykład danego punktu brzmi jak następuje: „Naprzód ustanawiamy, aby o pieniądze, albo o którąkolwiek rzecz tak ruchomą jak nieruchomą, albo in causa criminali, która

¹⁾ Por. *M. P. Sawicki. Żydzi, ich dzieje ze względu na stan obecny Polski mieszkańców wyznania Mojżeszowego.* Warszawa, 1865.

się dotyczy osoby albo rzeczy żydowskiej, żaden chrześcjanin nie był dopuszczon przeciwko Żydowi ku świadectwu, jedno z chrześcjaninem a Żydem“. Przełożywszy to na język współczesny, znaczy, że w jakiejkolwiek sprawie Żyd, pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, nie może być ukarany, o ile ma przeciwko sobie tylko świadectwo chrześcjanina. Aby wyrok mógł być prawomocnym musi koniecznie Żyd świadczyć przeciwko niemu.

Jeśli chrześcjanin o rzeczy zastawne pozywa Żyda, a Żyd przy (przeciży), tedy przez przysięgę swą Żyd będzie wolen.

Znaczy to: jeżeli chrześcjanin obwinia Żyda, że ten nie chce oddać rzeczy zastawionej, Żyd ma możność złożenia przysięgi na swą obronę. Jeżeli więc przysięże, iż jest nie winien, tedy sąd bezwzględnie go uwalnia.

Za głowę żydowską wina panu zwierzchniemu przynależy, to jest, sprzedanie dóbr do skarbu.

W wykładzie urzędowym na powyższy punkt powiedziano, że jeśliby chrześcjanin zabił Żyda, będzie ukarany śmiercią, nadto wszystkie jego dobra ruchome i nieruchome przejdą na rzecz państwa. Powyższy punkt jest wielce charakterystyczny: oto za zabicie szlachcica prawo karało śmiercią bez grzywny, natomiast Żyda — śmiercią i grzywną.

Chcemy, aby Żydzi mogli brać w zastawę wszystkie konie, jakiekolwiek będą, ale jawnie we dnie. Jeśliby koń który u Żyda skradziony przez którego chrześcjanina był znalezion, Żyd ma się przysięgą oczyścić, mówiąc: iż tego konia jawnie i we dnie za takowe pieniądze, jako wiele dał, miał zastawionego i miał go za niekradzonego.

Przywilej zaopatrzony jest podpisem wielkoksiążęcym i świadków, należących do przybocznej rady księcia Bolesława. W końcu przywileju znajduje się tej treści potwierdzenie i uprawomocnienie Kazimierza Wielkiego: „My tedy prawo ich pilnie opatrzywszy

i w nie wejrząwszy, statut przodków naszych chcąc więcej potwierdzić, niż go wspominać, przywiedzeni łaskawie ich zasłużonem pożądaniami, od tego czasu przeznaczone wszystkie prawa ich odnawiamy, potwierdzamy, mocne czynimy, na znak wiecznej mocy i wiadomości tym niniejszym listem pieczęć naszą przykładamy. Dan w Krakowie, w dzień błogosławionych męczenników Djonizego i towarzyszków, roku pańskiego 1334. Przyczem byli szlachetni nasi: Śpicymierz, kasztelan krakowski, Niczyn—sandomierski, Mikołaj, wojewoda krakowski, Andrzej Łowczy, Krzywosąd, podkomorzy krakowski i innych wiele wiary godnych. Dan przez ręce Zbigniewa, proboszcza krakowskiego, kanclerza naszego“.

Dokument wymowny. Gdyby poruczono jego opracowanie samym Żydom, nicby chyba dodać nie mogli.

W tym czasie, gdy królowie i księżęta polscy obdarzali Żydów nieznanymi na Zachodzie przywilejami, w innych krajach Europy wzrastało bezwzględne prześladowanie. Anglicy zabrali im w r. 1290 prawie całe mienie i wydalili ich z granic swej wyspy. We Francji poraż trzeci i ostatni wyrzucono ich w r. 1394. Poselstwa ślone do Londynu i Paryża nic wskórać nie mogły. Daremne były wszelkie wysiłki Żydów, aby powrócić na dawne miejsca. Jeszcze smutniejsze czekały ich wypadki w zachodnich krajach Europy. W r. 1492 na mocy dekretu królewskiego Żydzi muszą opuścić Hiszpanję. Trzysta tysięcy Żydów rozprasza się po świecie. W cztery lata później (1496) ten sam los spotyka Żydów w Portugalji. „Był to dla nich straszny cios, Żydzi bowiem hiszpańscy i portugalscy wyróżniali się nie tylko olbrzymimi fortunami, lecz także ogładą towarzyską i wykształceniem“.¹⁾ Inni spoglądali na swych współwyznawców iberyjskich z dumą, jako na swoją arystokrację, Pewna część wygnańców hiszpańskich wróciła do Palestyny, większość przeniosła się na Bałkany, do Azji Mniejszej, ciągnęli także i do Polski.

1) *Teodor Jeske-Choiński. Poznaj Żyda. Warszawa, b. d., str. 66.*

Gdy Polska wyrobiła sobie opinię państwa opiekuńczego, płynęły do niej masy żydostwa ze wszystkich stron Europy, wkrótce też miasta polskie z małymi wyjątkami zaludniają się żydostwem. Królowie polscy odznaczali się naogół tak wielką lojalnością względem Żydów, że niekiedy narażali się senatorom, jak nap. Zygmunt Stary. Niższe warstwy ludności daleko więcej uprzedzone były do Żydów, aniżeli sfery zamożne, lecz tem mniej to usposobienie ludu było brane pod uwagę przez władców polskich.

Sledząc usposobienie Żydów, poczynając od początku djaspory (zaznaczyłem to już wyżej), widzimy, iż Żydzi ujawniają wszędzie chęć przyswajania sobie języka miejscowego i biorą go za swój własny. Łącznikowym językiem pozostawał zawsze hebrajski, jako język święty, żydowskość więc nie ponosiła żadnego uszczerbku, przez przyswajanie sobie języka obcego. Niewątpliwie i Żydzi, przybywający do Polski, tych samych trzymali się wskazań, temi samymi byli ożywieni ideami.

Posiadamy dość wiele dowodów, które jasno wskazują, iż Żydzi, przybywający pierwotnie do Polski, nie przynosili z sobą gotowego języka niemieckiego, w postaci dzisiejszego żargonu, lecz mieli szczerzy zamiar przyswoić sobie język krajowy i niewątpliwie tym językiem się posługiwali. Jeżeli przybywali z Niemiec zarzucali język niemiecki, gdy z Czech, czynili to samo z czeskiem na korzyść języka polskiego. Przechowało się sporo brakteatów w Polsce z 12 i pierwszej połowy 13 wieku z napisami hebrajskimi alfabetem hebrajskim, a w języku polskim. Są np. brakteaty z napisem: *Mieszko, król polski* (משקא קרל פלסקי). To świadczy, że poza hebrajskim, który był językiem liturgicznym, posługiwali się polskim, jako językiem żywym.

Poza brakteatami istnieje cały szereg innych, przekazanych nam przez dzieje pomników¹⁾, świadczących, że dla szerokiego

¹⁾ Por. Centnerszwerowa. O języku Żydów w Polsce, na Litwie i Rusi. Warszawa 1907. Str. 8.

ogółu Żydów polskich najbliższym był poza językiem rytuału: hebrajskim—język polski.

Pomnikami temi są: z jednej strony akty i dokumenty archiwalne, z drugiej zaś — literatura rabiniczna z epok odnośnych, obfitująca w cenne, niewątpliwej wiarygodności dane. I pierwsze i drugie niezbitych dostarczają argumentów w sprawie, o której mowa. Argumenty te, z których każdy, pojedynczo wzięty, wydać się mógłby na pierwszy rzut oka drobnym i błahym, składają się w zespole swoim na broń o sile nieodpartej ¹⁾.

W metrykach koronnych, zarówno jak w dyplomatarjuszach polsko-żydowskich, zebranych głównie przez M. Bersohna, znajdujemy dość ciekawy pod tym względem materiał. Oto najprzód do imion żydowskich dodawano zwykle przezwiska czysto polskie, poprzedzone określeniem *dictum*. Tak np. spotykamy: Izrael dictum Czarny, Adam dictum Kreska z dodatkiem Żyd lub niewierny. Pisano także wprost: Jakób Bogaty, Józef Nosacz i t. d. Do końca 15 wieku Żydzi, obok imion hebrajskich, noszą imiona słowiańskie; w wieku 16 pojawiają się imiona niemieckie.

W aktach metryki Koronnej, w księgach Grodzkich i spisach ludności miast koronnych z 15, 16 i 17 wieku występują Żydzi o imionach następujących: *Jacek* z Buska (w r. 1454²⁾; *Franciszek* jeden z Kazimierza (r. 1502³⁾, inny z Krakowa (r. 1524⁴⁾; Michał z Hrubieszowa (r. 1456⁵⁾, oraz Przemyśla (r. 1659)⁶⁾;

1) *R. Centerszwerowa*, cyt. w. str. 9.

2) *A. Helcel*. Starodawne prawa polskiego pomniki. T. II, str. 454.

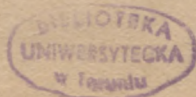
3) *Metryka Koronna*: XXI foljał 19

4) " " XXXVI " 639

5) " " XI " 278

} z dyplomatarjusza polsko-żydowskiego M. Bersohna.

6) *Dr. M. Schorr*. Żydzi w Przemyślu. Dokumenta, n. 88, str. 164.



Benedykt z Poznania (r. 1562)¹⁾, z Krakowa (r. 1567)²⁾; *Feliks* z Krakowa (r. 1571)³⁾, z Ciechanowa (r. 1576)⁴⁾, z Lublina (r. 1671)⁵⁾; *Marek* z Lublina (r. 1546)⁶⁾, z Kalisza (r. 1571)⁷⁾, z Przemyśla (r. 1579)⁸⁾; *Szczęśny* z Kowala (r. 1576)⁹⁾; *Adam* z Poznania¹⁰⁾; żydówka *Anna* z Przemyśla (r. 1665)¹¹⁾; *Aleksander* z Kazimierza (r. 1553)¹²⁾. Imiona polskie: *Józef*, *Jakób*, *Szymon*, w wieku 17 występują w skażeniu żargonowem w formie: *Josel*, *Josek*, *Jankiel*, *Kiwa*, *Jancze*, *Syme*, *Symsze*, *Szymszel* i t. p.

Przezviska, związane z imionami żydowskiemi, jak to wspomnieliśmy wyżej, są czystopolskie. – I tak np.: *Mucha*, celnik łączycycki (r. 1509)¹³⁾; *Jeleń*¹⁴⁾; *Żeleźnik*¹⁵⁾, i *Jelonek*, wszyscy trzej z Przemyśla (r. 1646)¹⁶⁾; *Kreska*¹⁷⁾, *Nosek*¹⁸⁾ i *Długi*¹⁹⁾ z Poznania (wszyscy w połowie 16 wieku). *Baran*²⁰⁾ z Lublina (r. 1546); *Czarny* z Kazimierza (r. 1553)²¹⁾; *Miecznik*²²⁾, *Stary*²³⁾

1)	<i>Metryka Koronna</i> XCVI f. 4	} z dypl. żyd. M. Bersohna.
2)	" " C „ 258	
3)	" " CX „ 124	
4)	" " CXIV „ 137	
5)	" " CCIX „ 123	
6)	" " LXXI „ 343	
7)	" " XCIX „ 443	
8)	Dr. M. Schorr. Żydzi w Przemyślu. Dok. n. 14. str. 90.	
9)	<i>Metryka Koronna</i> , C. I. f. 292. 2 dypl. pol. żyd. M. Bersohna.	
10)	Archiwum centralne Wileńskie. T. XVII. Str. 164.	
11)	Dr. M. Schorr. Żydzi w Przemyślu. Str. 53.	
12)	<i>Metryka Koronna</i> . LXXXIV. f. 238. Z dypl. pol. żyd. M. Bersohna. Cyt. p. R. Centnerszwerową.	
13)	<i>Metryka Koronna</i> . XXII. f. 480. Z dypl. p. ż. M. Bersohna.	
14)	M. Schorr. Żydzi w Przemyślu. Dokum. n. 76. Str. 153.	
15)	Archiwum Wil. Centr. Tom. XVII. str. 164.	
16)	<i>Metryka Koronna</i> : C f. 225	} Z dypl. polsk. żyd. M. Bersohna.
17)	" " XXXVIII „ 510	
18)	" " LXXI „ 343	
19)	" " LXXXIV „ 238	
20)	" " LXXIV „ 393	
21)	" " XCIX „ 281	
22)	" " C „ 292	
23)	" " CVII „ 68	

i *Włoch*¹⁾ (r. 1568) z miasta i starostwa Kowala; *Lasko i Jeleń*²⁾ z Lubomli (r. 1566); *Błoniarz*³⁾ z Przemyśla (1569) i t. d.

„Że Żydzi używali języka krajowego nie tylko na zewnątrz w stosunkach z władzami i ludnością miejscową chrześcijańską, ale że był to zarazem język ich domowy, świadczy biegłe władanie nim przez kobiety żydowskie, które w swym czasie nie zajmowały się ani sprawami handlowymi, ani tem mniej publicznymi, ale jak wogóle niewiasty ówczesne, zamykały swoją działalność w obrębie czterech ścian własnego domu. Gdy więc, co również wykazują akty spraw sądowych i administracyjnych, żydówki polskie i rusko-litewskie wyraźnie ujawniają biegłą znajomość języka krajowego, mogły się go one nauczyć tylko w domu rodzicielskim, zwłaszcza że uczęszczanie dziewcząt do szkół publicznych nie leżało wogóle w zwyczajach w Polsce i na Rusi-Litewskiej“.⁴⁾

Żydzi dokładnie byli obeznani z językiem krajowym i nim tylko się posługiwali. Jeden z najpoważniejszych badaczy przeszłości Żydów, dr. Zunz, dostarczył niezbitego w tym względzie dowodu w postaci przechowanych po dzień dzisiejszy w Padwie dzieł biblijnych, przepisanych po polsku w początkach XVI wieku dla mieszkających w tym czasie w Brescji i Mantui i najwidoczniej mówiących wyłącznie językiem swojego kraju ojczystego, Żydów polskich.⁵⁾

Niewątpliwie Żydzi posługiwali się językiem krajowym i tak go sobie przyswoili, że nauczyciele żydowscy, wykładając Biblię czy Talmud, różne określenia hebrajskie objaśniali zapomocą języka krajowego. Ślady takiego korzystania z języka miejscowego znaj-

1) *M. Schorr*. Żydzi w Prz. Dok. n. 26. Str. 101.

2) *M. Koronna*. C. f. 292. Z dypl. pol. żyd. M. Bersohna.

3) *M. Schorr*. Żydzi w Prz. Dokum. n. 23. Str. 101.

4) *R. Centnerszwerowa*. Cyt w str. 19.

5) *Dr. Zunz*. Allteste Nachrichten über Juden und jüdische Gelehrte in Polen, Slavonien und Russland. (Gesamm. Schriften T. III.,) str. 84.

dujemy w komentarzach na Talmud, oraz w rozprawach talmudycznych, pisanych przez rabinów zamieszkałych na ziemiach polskich. Najwięcej pod tym względem przykładów znajdujemy w dziele *Or Zarua* (Światło rozproszone), które wyszło z pod pióra Izaaka z Wiednia, żyjącego w 13 wieku. Pierwszy i drugi tom tej pracy został ogłoszony drukiem w Żytomierzu w 1862 r., trzeci w Jerozolimie w 1887 i czwarty tamże w r. 1890. Po wyjściu z druku zwrócono uwagę na właściwości tej pracy. Zunz odnalazł w niej 25 wyrazów słowiańskich.¹⁾ Liczbę tę powiększył do 28 uczoney petersburski, A. Harkawy²⁾. Wyszła także rozprawa I. J. Markona, poświęcona krytycznemu rozpatrzeniu 21 wyrazów słowiańskich w tem dziele. Znajdujemy tam pomiędzy innymi następujące wyrażenia: *kopyto*, *kwitni winic* (kwietny wieniec), *pijawice* (pijawki), *bmwilna* (bawełna), *britwa* (brzytwa), *motyka*, *lopata*, *hubka*, *kłoda* (kłoda), *jelito*, *krówka*, *jagodi* (jagody), *konopie*, *lokit* (łokieć), *pazucha*, *lipa*, *pomito* (pomietło), *polokwarta* (półkwarta), *ctwirt* (ćwierć), *poluctwirt* (półćwierci), *wilkodłoki* (wilkolaki) i. t. d. Nie jest rozstrzygnięte, czy przytoczone wyżej wyrazy należą do języka polskiego, czeskiego, czy ruskiego, gdyż w owym czasie języki te były bardzo podobne, w każdym razie dostarczają wymarzonego dowodu, że język krajowy był uważany przez Żydów za własny. Jakie zastosowanie miały wyrazy słowiańskie, pokazuje następujące zdanie, wyjęte z drugiego tomu *Or Zarua*: »robimy nici do świec sobotnich z bawełny, co w języku cudzoziemskim nosi nazwę koten (*coton*), a w naszym języku, języku chanaańskim — *bmwilna*³⁾. Albo zdanie, w którym objaśniony jest wyraz hebrajski „barad“, zawiera taki ustęp: „co w języku cudzoziemskim nazywa się *glca* (glace), a w języku chanaańskim — *lod* (lód)“.

¹⁾ Dr. Zunz. Anzeige von Or. Zara. (Gesamm. Schriften T. III.) str. 30.

²⁾ Albert Harkawy. Die Juden und die slawischen Sprachen. Wilno, 1867, str. 67—68.

³⁾ Żydzi język miejscowy, nap. polski, nazywali chanaańskim.

W pracy Mojżesza ben Izaaka z Krakowa (w XVII) znajdujemy takie wyrazy, jak: *powidło* (powidła), *krin* (chrzan). U Meira ben Mojżesza Kogana z Wilna (w XVII) są wyrażenia: *ja тебе estim makadesz był* (ja ciebie tem uświęciłem — hebrajsko-ruski makaronizm) wyrażenie używane przez Żydów przy dokonywaniu obrzędu zaręczyn lub zaślubin, oraz *wasz szkolnik* i. t. d.

Według D. Oppenheima¹⁾, Żydzi zamieszkali w krajach słowiańskich, śpiewali podczas dwu pierwszych wieczorów Wielkanocy po słowiańsku pieśni, będące w zwyczaju w niektórych miejscowościach.

W okresie ruchów arjańskich w Polsce odbywały się często dysputy pomiędzy arjanami i Żydami. Dysputy, w których brał udział minister arjański, Marcin Czechowicz, niewątpliwie odbywały się po polsku, Żydzi bowiem nie władali łaciną. Zainterpelowany bezpośrednio przez Czechowicza żyd, Jakób z Bełżyc, dał odpowiedź na piśmie p. t. „Odpis Jakóba żyda z Bełżyc“. Polscyzna w odpisie Jakóba stoi na wysokości ówczesnych wymogów, oto ustęp za Brücknerem²⁾. „Gdy krześcijanin mówi żydowi, że każdy żyd pójdzie na potępienie wieczne, tedy mu też jakby wziął i odjął wszystkie dufania jego i w czym pokłada wszystkie swoje pociechy. Bo nie mamy na tym świecie żadnej rozkoszy, jako w państwie tak w używaniu rzeczy rozkosznych, jako zawżdy w strachu, a w przelęknienu i buzowaniu, i jesteśmy i w łupiestwie albo okrutnych czasów swych bywałych były. Wtóra przyczyna, która się mnie samemu często przytrafiała, iż gdy mi krześcijanin... wnet wyrwał inne miejsce, mówiąc: jako sam rozumiesz, nie dokonczywszy szczyrze pierwszej rzeczy, na czymby miało stanąć, własnym przykładem jako kiedy charci zająca mało nie dościgają, tedy się umknie z tej drogi na ścieżkę i oni charci na tej ścieżce

¹⁾ Cyt. p. R. Centnerszwerową. Str. 31.

²⁾ Aleksander Brückner. Różnowiercy Polscy. Warszawa, 1905, str. 254.

chcąc uchwycić, on się zaś w chróst im zamknie... tym się dzieje, iż się żyd w rzecz jego wzywa w połowie, bojąc się, żeby mu się nie umknął jako zając, domówiwszy swej rzeczy, a przeto go chwyta w pół rzeczy jego“.

— Moglibyśmy przytoczyć jeszcze wiele innych dowodów, które upoważniają nas do twierdzenia, iż Żydzi pierwotnie, t. j. przynajmniej do 16 wieku nie używali na ziemiach polskich dzisiejszego niemieckiego żargonu, lecz rozmawiali po polsku. Nie mieli też zamiaru, przybywając do Polski, bojkotować języka miejscowego, a zaprowadzać obcy, przyniesiony z Niemiec. Skądże tedy wziął się obecny żargon, skąd dzisiaj taka walka w obronie skażonego języka niemieckiego? Dlaczego Żydzi tak bardzo obstają przy żargonie, nazywając po swym narodowym językiem?

Aby odpowiedzieć na te pytania, należy poznać rozwój i życie naszych miast. Żydzi, przybywając do Polski, prawie wyłącznie osiedlali się w miastach i miasteczkach. Mieszczaństwo zaś polskie jeszcze za Jagiellonów było niemieckie. Królowie polscy, pragnąc stworzyć stan mieszczański, dawali rozległe przywileje rzemieślnikom przybywającym z Niemiec. Żywioł więc mieszczański w znacznej części był pochodzenia niemieckiego. W większych miastach panuje język niemiecki. Wszelkie dokumenty, odnoszące się do życia mieszczańskiego, przed upływem XV wieku są sporządzane w języku łacińskim lub niemieckim, nigdy polskim. Dyplomy cechowe są niemieckie. Język polski wśród mieszczan, korzystających z ówczesnych przywilejów, zajmował stanowisko podrzędne. Korzystano zeń o tyle, aby można się porozumieć z mieszkańcami wsi, przybywającymi do miasta. Uprzywilejowanym atoli, rzec można, językiem w murach miejskich, był niemiecki.

Żydzi, mieszkający w większych miastach Królestwa Polskiego, o ile nie przybyli z Niemiec, dopiero u nas przyswoili sobie język niemiecki, uczynili go swoim, uważając za język krajowy. Miasta stawały się ośrodkami życia żydowskiego, stąd rozszerzały się

wpływy na ludność żydowską w miasteczkach i osadach. Nie możemy nawet potępiać ówczesnych Żydów za przywiązanie do języka niemieckiego. Ponieważ zdobywali go powiększej części na ziemiach polskich, uważali go przeto w swem nierozgarnięciu, jak wspomniałem wyżej, za język krajowy. Nikt też z mieszkańców kraju, słynącego z tak wielkiej tolerancji, za złe im tego ani za niewłaściwe nie poczytywał. Duch nacjonalistyczny podówczas nie był znany, a o język polski, jako o niewyrobinony, zbytnio się nie ubiegano, więc też takie zjawisko, jak niemiecki charakter miast polskich, nie było uważane za coś godnego zwalczania.

Pod koniec piętnastego stulecia zachodzą dość poważne przemiany w umysłowości polskiej. Oto zjawiają się wybitni pisarze i poczynają pracami swemi uszlachetniać język rodzinny. Dzięki mistrzom słowa polskiego: Rejowi, Kochanowskiemu i wielu innym, rozpoczęła się polonizacja miast; rodziny niemieckie przyjmowały język polski, uważając się za Polaków narówni z tymi, co od niepamiętnych czasów na tej ziemi osiedli. Polszczyzna tedy zyskuje coraz to większe zastosowanie nie tylko w mowie, lecz także w piśmie. Przenika do warstw mieszczańskich, podbija je swojem bogactwem i na Polaków przetapia. W r. 1524 w kancelarji królewskiej na Wawelu wprowadzono język polski zamiast łacińskiego. Było to hasłem dla miast, że mają robić to samo. Lecz polonizacja rozpoczęła się wcześniej. Już od połowy XV wieku postępuje szybkim tempem. Rodziny mieszczańskie zarzucają język niemiecki, przyjmując polski i w nim kształcą swoje dzieci. Na początku już wieku XVI te same dyplomy, któreśmy przedtem widzieli w języku niemieckim, sporządzane są wyłącznie w polskim. Miasta zyskują charakter polski.

Jak się zachowują Żydzi wobec ruchu odrodzeniowego w miastach polskich? W tym czasie, gdy obcokrajowcy przygarnięci do Polski, pod wpływem rozwoju miejscowej kultury przywdziewają szatę polską, zachodzą poważne zmiany na tle

stosunków chrześcijaństwa do Żydów. Sobór bazylejski rozstał narodom katolickim rozporządzenie, mocą którego chrześcijanie powinni unikać jednoczenia się z Żydami. Do Polski przybywa z poręki papieża Mikołaja V-go słynny mówca neapolitański, św. Jan Kapistran (Capistrano), który rozwija działalność w duchu uchwał soboru bazylejskiego. W wieku XVI delegat papieski, Alojzy Lippoman, podtrzymuje ten sam kierunek; w r. 1542 zapada w Piotrkowie uchwała, aby „wspólna nauka działy chrześcijańskiej z żydowską miejsca nie miała”. Ruch w kierunku odłączenia społeczeństwa chrześcijańskiego od Żydów rozwija się w całej Europie, nie była od tych wpływów wolna i Polska.

Zwrot w opinii chrześcijańskiej, gdy chodzi o stosunek z Żydami, postawił na tych ostatnich niezatarte ślady. Wrodzony konserwatyzm i wypływający z więzi antropologicznej i przekonań religijnych ekskluzywizm nie pozwoliły Żydom pójść za ówczesnymi prądami. Zaczęli pozostawać w tyle. Nowe stanowisko ludności chrześcijańskiej względem nich powzięte, tem więcej powstrzymywało ich na drodze postępu. Zamknięci w swoim *ghetto*, oddychają starą atmosferą. Konserwatywni z natury, nie rozstają się z tem, do czego nawykli przez wieki. Pomiędzy ghektami żydowskimi a chrześcijańskimi dzielnicami wzrasta co raz to większy mur rozłączenia. Całkiem inna atmosfera w tych dzielnicach oddziaływa na życie duchowe. Żydzi znaczą swój separatyzm przez kultywowanie języka niemieckiego, który nabyli od mieszczan. Przystosowawszy doń alfabet hebrajski, zniekształcili w wymowie, wprowadzili wiele wyrazów hebrajskich, zarówno jak i słowiańskich i w ten sposób utrwała się w żydostwie zniekształcony język niemiecki, który zaczynają uważać za swój własny.

Ruch polonizacyjny nie robi na nich wrażenia. Ze społeczeństwem polskim nie wiele się liczą. Znają dobrze jego charakter. Wiedzą, że nikt nie będzie dokładał wysiłku, aby ich oderwać od dawnych przekonań i zapatrywań. Względy przypodobania się

miejscowemu społeczeństwu także nie odgrywały roli. Wszak nie byli świeżymi przybyszami, lecz starymi obywatelami. Mało kto wtrącał się do ich wewnętrznego życia. Ghetto ścierało z nich oglądę polską, nabytą w ubiegłych wiekach. W miarę czasu utrwały się cechy odrębne i potęgował się przedział pomiędzy społeczeństwem polskim a żydostwem. I wyrosło na ziemiach polskich żargonowe żydostwo, dzisiaj tak bardzo obce nam mową, duchem i swemi dążnościami.

Gdyby w epocę napływu Żydów z Zachodu nasze mieszczaństwo było polskie, nieznanym byłoby dzisiaj żargon żydowski. Żydzi niewątpliwie przyjęliby język polski, co najwyżej daliby mu własną szatę zewnętrzną w postaci alfabetu hebrajskiego, który już zaczęli zastosowywać w napisach umieszczonych na dawnych naszych brakteatach. Zrobili to samo z językiem niemieckim, a w Hiszpanji z hiszpańskim.

Minęły wieki, otworzono ghetta, wpuszczono świeże powietrze. Żydzi z początku nieśmiało, następnie, rzecz można, skwapliwie zaczęli wchłaniać w siebie powiew świeżej kultury, nie rozstali się wszakże ze starymi zwyczajami. Żargon zyskał prawo obywatelstwa nie tylko w gwarze pomiędzy Żydami. Zaczęły się ukazywać żargonowe wydawnictwa, które tem więcej trzymały żydostwo przy wytworzonym w miastach polskich języku. Stał się tedy żargon językiem całego żydostwa mieszkającego w granicach Rzeczypospolitej. Przywiązanie było tak silne, że nawet rozbiory Polski a zatem zależność Żydów od trzech różnych mocarstw, nie wpłynęła na wyzbycie się żargonu.

Żydzi, władający kiedyś poprawnie językiem polskim, w połowie 19 wieku, gdy otrzymali w Galicji równouprawnienie, nie posiadali zupełnie pomiędzy sobą ludzi, znających o tyle język polski, by mogli się porozumiewać na piśmie z władzami polskimi.

Dalsze swobody, udzielane Żydom w Polsce, także nie wpływały na porzucenie przez żydostwo żargonu. Mała, niezmiernie

mała garstka uznała język polski za swój własny, natomiast cała masa pozostała niewrażliwa na powiew nowych prądów.

Ze strony polskiej ludzono się bezustannie nadzieją, zwłaszcza od czasu margr. Wielopolskiego, że Żydzi pod względem kulturalnym zjednoczą się ze społeczeństwem polskim, potrzeba tylko reform i wolności, potrzeba usunąć to wszystko, co przedtem przyczyniało się do pogłębiania przedziału pomiędzy jednym a drugim społeczeństwem. Koła postępowe warszawskie pracowały gorliwie w tym kierunku. W drugiej połowie 19 wieku zrobiono w Polsce dla asymilacji Żydów tak wiele, że trudno znaleźć podobne przykłady w innych krajach. Niestety, wysiłki te nie odnosiły pożądaných skutków. Utopiści, wierzący w asymilację Żydów i w zupełne wyrugowanie żargonu na rzecz języka polskiego, doznawali bolesnych zawodów na widok wyzbywania się żargonu wśród emigrantów żydowskich we Francji, w Anglii, w Ameryce, gdy tymczasem w Polsce żydostwo obstawało zawzięcie przy żargonie. I to ich nie zrażało na polu podejmowania wysiłków w celu zasymilowania Żydów. Dopiero prądy nacjonalistyczne w wieku XX położyły, zdaje się, kres wszelkim złudzeniom. Żydzi w absolutnej większości wystąpili otwarcie w obronie żargonu, nazywając go narodowym językiem żydowskim. Wobec asymilacyjnych tendencji niektórych kół żydowskich, zarówno jak i chrześcijańskich, t. zw. żydowskie grupy ludowe rozwinęły gorączkową pracę, zmierzającą do postawienia żargonu w rzędzie języków literackich, aby w ten sposób łatwiej uzyskać dlań prawo obywatelstwa. Nie zraża to wcale ludowców żydowskich, że uczeni Żydzi nie wzbogacają żargonu płodami swego ducha, gdyż uważają za niepotrzebne. Pomimo tych przeszkód i trudności, w ostatnich czasach uczyniono bardzo wiele dla wzbogacenia żargonu. Największe zasługi na tem polu położyli Żydzi w Ameryce. Nieznana dziedzina prac naukowych w żargonie już się pojawia. Przetłómaczono na żargon sporą liczbę dzieł z różnej dziedziny

wiedzy ludzkiej. Jednocześnie rozwija się praca w kierunku oczyszczenia, czyli uszlachetnienia żargonu w znaczeniu lingwistycznym. Oczyszczenie polega na usuwaniu, poza hebrajskimi, wyrażeń słowiańskich, a zastępowania ich wyrazami wziętymi z dzisiejszego języka niemieckiego. Dzięki pracy w tym kierunku żargon jeszcze bardziej zbliża się do niemczyzny. Przemiana rozpoczęła się dopiero w XX stuleciu. Do ostatnich prawie czasów w żargonie powiększej części istniały płody domorosłych autorów, elukubracje młodzieży, niewładającej innym językiem a pragnącej wyśpiewać uczucia swej duszy podsycane natchnieniem tkwiącym w erotyce.

Pomimo wysiłków podejmowanych przez Żydów w celu podniesienia wartości żargonu, jeszcze dzisiaj nie możemy go nazwać językiem literackim. Grupy wszakże ludowe nie przestają go za taki uznawać i domagają się wszystkich praw dla żargonu. Na zjeździe nap. ludowców w październiku w Warszawie r. 1917 powzięto następującą uchwałę: „Język żydowski (t. j. żargon) zostaje uznany przez państwo, jako język urzędowy z prawem posługiwania się nim w życiu wewnętrznym i publicznym. W tych gminach politycznych, gdzie ludność żydowska stanowi nie mniej niż 25% ludności ogólnej danej gminy, ma ona prawo posługiwania się językiem żydowskim w ogólnych instytucjach państwowych, w sądzie, administracji i w instytucjach komunalnych”. O pełne prawa żargonu, choć nie w tych ramach, walczą także socjalistyczne grupy żydowskie „Bund“ i „Poale Sjon“.

Wobec nastrojów, jakie dzisiaj widzimy w społeczeństwie żydowskim i wobec wysiłków, zmierzających do wykształcenia żargonu i zrównania go z językami kulturalnymi, powinny zniknąć wszelkie mrzoki asymilacji. Dzisiaj tej wielkiej masy żydowskiej nie przetopi się nawet w tym sensie, iżby przynajmniej nazewnątrz przyjęła kulturę polską. Była ona dla nas zawsze obcą, a od czasu, gdy rząd pruski w ostatnim dziesięcioleciu 18 wieku nadał

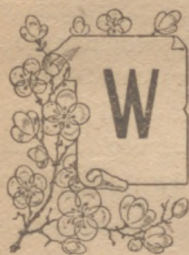
niemieckie nazwiska całemu polskiemu żydostwu, poszło ono wręcz przeciwną drogą w stosunku do tej, jaką mu wytykało w przeszłości społeczeństwo polskie.

Naród polski stoi w obliczu walk z Żydami, którzy nieprze- staną się domagać wszelkich praw dla „mniejszości narodowej“, zmierzających do utrwalenia bytu odrębnego narodu w narodzie i do stworzenia państwa w państwie. Żargon będą uważali Żydzi jako jeden z najbardziej wydatnych przyczynków do wywalczenia praw, o których dopiero co wspomnieliśmy. Wśród nas Żydzi wy- tworzyli i wykształcili żargon i dzisiaj używają go jako broni w bezwzględnej walce przeciwko nam prowadzonej.

BEZSTRONNY SĄD O ŻARGONIE

„Dine de malchisa dine“

(Prawa krajowe są prawami. — Miszna).



W dobie obecnej patrzymy na niezmiernie spotęgowane prądy nacjonalistyczne wśród Żydów. Dążą oni we wszystkich krajach, aby ich uznano za odrębny naród. Do urzeczywistnienia tych zamiarów brak im rzeczy najważniejszych, a mianowicie: własnego terytorjum i własnego języka. Co do terytorjum, Palestyna jest kresem pragnień, lecz niestety, dzisiaj już nie zbyt licznej i wpływowej grupy. Terytorjaliści chcą stworzyć dla siebie państwo w tych krajach, gdzie mieszkają. Aby mogli być uważani za naród odrębny, muszą mieć język własny— i oto głoszą, że tym językiem jest żargon, jest on językiem narodowym całego żydostwa. Pozostaje więc kwestja, czy żargon jest językiem narodowym, a jeżeli jeszcze w obecnej chwili nie, czy możliwie, że takim będzie w przyszłości?

Kwestja powyższa stała się tematem wielu rozważań. Aby się zorientować, jakie są poglądy co do wartości, zarówno jak i przyszłości żargonu, przytoczymy zdania ludzi uczonych, zarówno jak i wybitniejszych działaczy przeważnie z obozu żydowskiego. Oczywiście, że jednostki te, na które będziemy się powoływali, po większej części stoją poza obozem nacjonalistycznym i uważają go za wysoce zgubny objaw w tendencjach współczesnego żydostwa.

W połowie zeszłego wieku M. P. Sawicki wydał w Warszawie książkę, poświęconą stosunkom żydowsko-polskim ¹⁾. Autor

¹⁾ Cyt. wyżej. Str. 316, 317.

jest nadzwyczaj przychylnym dla Żydów. Co się tyczy żargonu, taki wypowiada pogląd: „Tyle już wieków Żydzi na naszej przemieszkali ziemi, a pewnie wcale naszego nie umieją języka. Dziwić się temu trzeba, że Żydom lepiej się podobał język Niemców, aniżeli Polaków, między którymi przemieszkując, ciągle go używać muszą. To wzgardzenie językiem naszym było i jest główną cechą odróżnienia wprowadzającego ku nim nieufność i przeszkadzającego połączenia się ściślejszymi węzłami... nic dziwnego, że Żydzi swój narodowy język zachowaliby, gdyby używali hebrajskiego czy chaldejskiego; ale język, zwany żydowskim, nie jest żadnej narodowości objawem, ale tylko dowodzi, że Żydzi, przybywszy do niemieckich krain, prędzej ich zwyczaje przyjęli i oswoili się, gdy ów język ich za potoczny użyli.

Polscy Żydzi niech mówią po polsku i nie wyróżniają się od ziomków i nie dają najmniejszej sposobności do uważania ich za naród w narodzie. Dokąd bowiem Żydzi przy tej wadzie pozostaną, dotąd nie mogą wzbudzić zaufania w całym narodzie naszym, i dać przekonanie, że chcą być braćmi i nie oglądać się na siebie jedynie. Trudność tej ważnej reformy w narodzie żydowskim pojmujemy dokładnie, a tem więcej, że ona trzebaby przeprowadzić w klasie nieoświeconej, w klasie, która jeszcze nie pozbyła się zupełnie fanatyzmu — ale cóż przychodzi bez trudności? Zwierchność religijna, gdy sama da przykład, gdy zachęci do tego kroku postępowego połączenia i zlania się w jedno, przejdzie to pośpieszniej i dobre przyniesie owoce“.

Gdy w r. 1916 kilku radnych żydowskich w Radzie miejskiej warszawskiej dowodziło, że narodowym językiem żydowskim jest żargon, wybitny działacz i uczone żydowski, dr. Henryk Nusbaum, takie podał do pism codziennych oświadczenie: . . . „oświadczamy my Żydzi, iż współwyznawcy nasi nie posiadają zgola żyjącego języka narodowego, albowiem:

1) Język narodowy jest ten, który właściwy jest danemu narodowi; Żydzi nie stanowią narodu we współczesnem znaczeniu tego wyrazu, więc wynika stąd, że żywego narodowego języka Żydzi nie posiadają.

2) Powyższy wniosek stwierdzają fakty: Żydzi w Niemczech, we Francji, w Anglii, w Turcji, w Maroku, w Rosji, w Polsce mówią absolutnie odrębnymi językami. Nie możemy przeto znaleźć narodowego języka Żydów.

3) Wszyscy Żydzi, natomiast, uczą się dawnego swojego na rodowego języka, t. j. języka hebrajskiego, i używają go wyłącznie w modlitwie, w studjach religijnych, a i to niemal przeważnie języka chaldejskiego¹⁾. Język hebrajski tedy jest, możnaby powiedzieć, starodawnym językiem narodowym Żydów, ale językiem zbyt-kownym, martwym nie żywym językiem narodowym.

4) Język narodowy jest ten, który stanowi część składową istotnych cech narodowych, więc wyklucza się z mgławicy danego plemienia, czy danej rasy stopniowo i równolegle z różniczkowaniem się stopniowem z mgławicy tej odrębnych narodów. I dla tego nie można stawiać pytania: co było wcześniejsze, czy dany naród czy dany język narodowy? czy naprzód istniał język polski, czy naród polski? — lecz można z całą pewnością stwierdzić, że naród żydowski żył już od kolebki do upadku państwowości swojej, a tego rzekomego narodowego języka swojego, języka «żydowskiego» nie znał. Byłby to więc istotny paradoks, gdyby uznać żargon żydowski za język narodowy Żydów. Bo wtedy dzieje się to, że naród rodzi się, rozwija, kwitnie, upada i nie zna swego narodowego języka.

¹⁾ To znaczy aramejski, właściwie tak zwany *neo-hebrajski*, czyli język talmudystów, używany w pracach pisanych w okresie talmudystów. Z niego powiększej części korzystają autorowie żydowscy, pisząc po hebrajsku. Jest to język hebrajski z domieszką wyrazów chaldejskich, tudzież sporej liczby neologizmów.

5) Plemię żydowskie przez wieków dziesiątki po upadku państwowej swej samodzielności — pisywało, myślało, czuło tu po hebrajsku, tam po hiszpańsku, ówdzie po arabsku, ale obca była mu absolutnie gwara, o której mówi dziś garstka demagogów, jakoby językiem jego była narodowym.

6) Niewątpliwie był niegdyś językiem narodowym Żydów, język Pisma świętego, język hebrajski. Tej narodowej swej własności nie wyrzekają się i dzisiaj nacjonałiści żydowscy w Polsce. Ale stąd wynikałoby, że Żydzi nacjonałiści posiadają dwa narodowe języki: hebrajski i żargon.

Głowa z mózgowiem wewnątrz, z narządem wzrokiem, słuchu i mowy to przedni wysoce narząd każdego ustroju, ale dwie głowy to potworność, nie posiadająca warunków życia i rozwoju. Niemasz na globie ziemnym narodu, któryby posiadał dwa narodowe języki, taki istnieć nie może.

7) Niemasz na świecie narodu, którego by odłam poważny nie przyznawał się do swojego języka narodowego i bezwzględnie nie umiał nim władać. Do żargonu, jako języka narodowego wyznawców Mojżesza, nie przyznają się Żydzi Polacy, Żydzi Niemcy, Żydzi Francuzi, Żydzi Anglicy, Węgrzy i. t. d., a więc żargon żydowski nie może rościć praw do znaczenia języka narodowego i praw takich przyznać mu nie można.

Z powyższego wynika, że tak zwany żargon żydowski nie jest bynajmniej językiem narodowym Żydów, pomijamy już ten wzgląd, że żargon ten sam w sobie pozbawiony jest cech języka, jest on niedoleżną, szpetną gwarą, pozbawioną wszelkich zasad gramatyki i stylistyki, nie jest ludu żydowskiego istotową cechą. Uroszczeń o polityczne uprawnienie żargonu żydowskiego z żadnego względu porównać nie można do żądań praw pewnych dla języka swego narodowego, któreby stawiali Rusini, Białorusini, Litwini. Żargon ludu żydowskiego nie jest jego zasobem kulturalno-etnograficznym, ale jest przypadkową dziejową naleciałością, jest przy-

padkową ujemną cechą kulturalną, konsekwencją ciemnoty i zastoju; grubym, odrażającym, rozlanym, z powierzchnią organizmu zrosłym mocno strupem, który wyhodowała zgniła, ciemna atmosfera ghetta, który zmywać się godzi kąpielą i mydłem kultury i oświaty, ale nie utrwaląc plastrami rzekomych zasad demokratycznych i dążeń rzekomo wolnościowych.

Żargon żydowski jest, słowem, poważnem nieszczęściem samego ludu żydowskiego, z którym tylko wróg jego świadomy lub nieświadomy pragnie na długo go wiązać.

Ktokolwiek dba o urok i moc kulturalną ojczyzny swej polskiej, nie zgodzi się, by wonne i wdzięczne kwiaty kultury narodowej szpecił gęsty chwast wybujałego, hodowanego wprost żargonu. Nie prawdą jest, że milion żargonu tego pragnie — on nim oddycha wprawdzie, bo oddychać musi, bo wrogie moce wstrzymywały do niego dopływ czystego powietrza. Orędownicy żargonu są czarnymi karjerowiczami, lub ciemnymi owczarzami, ale nie są szczerymi ludu trybunami, ani mądrymi jego wodzami.

Miljon pragnie! Zawodny okrzyk, zawodna racja! A jeżeli miliony pragną analfabetyzmu, to w imię zasad demokratycznych nie ogłosimy przymusowego nauczania! A jeżeli milion widzi zbawienie swoje w hodowaniu kołtunów na głowie — to uchylimy się w imię zasad demokratycznych przed wolą ludu?

Nie czyńmy z pięknych, sprawiedliwych, rozumnych zasad demokratyzmu ciasnej, zgubnej dla ludu doktryny!

A was, trybunowie politycznego uprawnienia żargonu, zapytamy w końcu: Azaliby się przyznał król psalterzysta do ludu, który żargon mniema być narodowem swoim, cennem dziedzictwem, azaliby się przyznał do ojcostwa jego koroną zdobny autor Ekklesjastes; azaliby poznali lud swój złotouści mistrze i prorokowie jego Biblii — od Mojżesza począwszy, skończywszy na Malachjaszu, którzy ducha jego kształtowali i dostojnymi widzieć pragnęli?

Nie! płonnemi będą usiłowania wasze! Nie uczynicie sromoty ludu waszego jego ozdobą lub prawem.

Z zewnątrz moce większe wam się niezwłocznie sprzeciwią. Z wewnątrz — lud wasz wyrzeknie się was, a imion waszych wspominać nie będzie z błogosławieństwem na ustach“¹⁾.

Przytoczyliśmy powyższy głos, jak to było nadmienione wyżej, prawie w całości. Nie zgadza się on z tonem naszych rozumowań, przytoczyliśmy go jednak, bo to głos Żyda, którego nazwisko znane jest w kraju. Trudno coś do niego dodać, bezwzględnie przebija się z niego słuszność.

Daleko śmieiej stawiają Żydzi swoje żądania, gdy Polska otrzymała zupełną niepodległość. Dnia 10 lut. 1921 r. na posiedzeniu Rady miejskiej w Warszawie toczyła się długa dyskusja nad uprawnieniem żargonu i wprowadzeniem go do szkół publicznych w Warszawie. Przedstawiciele nacjonalistycznych grup żydowskich, nie wyłączając i Bundu, nie odstąpili od swoich żądań, że żargonowi należą się wszystkie prawa, przysługujące językom narodu panującego. Argumenty ze strony polskiej zupełnie nie trafiły do przekonania radnych żydowskich²⁾.

W końcu grudnia 1920 żargonowa prasa warszawska ogłosiła, że komisarz do spraw żydowskich w Rosji, Morajne, zwrócił się do Cziczeryna, domagając się, aby w traktacie pokojowym z Polską dano gwarancję swobodnego rozwoju narodowości żydowskiej oraz równouprawnienia żargonu. Cziczerin zawiadomił Morajne, że zgodnie z jego żądaniem został wysłany memoriał do Rygi na ręce Joffego³⁾.

Prof. Henryk Loewe z Berlina, jakkolwiek mocno sprzyja kierunkowi nacjonalistycznemu w żydostwie, co się tyczy języka narodowego Żydów, wypowiada takie zdanie: „Żydzi stali się po-

1) Por. „Kurjer Warszawski” z d. 7 września, 1916 r.

2) Por. „Kurjer Warszawski” n. 42, z d. 11 lutego 1921 r.

3) Por. „Kurjer Warszawski” z d. 31 grudnia 1920 r.

niekąd klasycznym narodem, zmieniającym ustawicznie swój język, a zarazem tworem narodowym, który uporniej niż każdy inny naród trwa przy swym pierwotnym języku. Jakim językiem posługiwali się przodkowie Izraelitów, gdy jeszcze wiedli żywot koczowniczy pasterzy bez szczególnej odrębności od innych ludów na Wschodzie, nie da się prawdopodobnie nigdy zbadać... Gdyby nawet wówczas, co nie jest wykluczonem, nie posługiwali się oni językiem hebrajskim, lecz narzeczem aramejskim, to byłoby to bez wielkiego dla nas znaczenia. Miało to bowiem miejsce w ich okresie przedhistorycznym. Historia ich, jako plemienia, z którego rozwija się później naród, poczyna się od chwili, gdy weszli w najściślejszy związek z późniejszym krajem izraelskim, gdzie poraz pierwszy przejawia się ich indywidualność. Stało się to wówczas, kiedy ich praojciec na czele patriarcalnie rządzonego plemienia wkroczył z Haran do kraju, leżącego na zachodnim brzegu Jordanu. Lecz od tego czasu, jeśli już nie wcześniej, mówili oni po hebrajsku. «Szefat Kena'an», język kraju Kanaan stał się wówczas ich narzeczem narodowym, i w niem wytworzyli oni tę kulturę, po której poznajemy dawny ich charakter osobisty. Odtąd pozostał język hebrajski ich językiem kulturalnym i narodowym, mimo, że przedtem posługiwali się może innym jakimś narzeczem semickim. W tym języku stworzyli litery swego alfabetu, t. j. swoje pismo, w tem piśmie stworzyli swą literaturę, która stała się nadewszystko ich literaturą narodową. Język hebrajski stał się ich językiem historycznym; a język historyczny, t. j. język, używany w historycznym związku pokoleń jest zarazem językiem narodowym¹⁾.

R. Centnerszwerowa w cytowanej wyżej pracy (O języku Żydów, str. 5) pisze o żargonie: „W szeregu tych tworów poronionych, których rodzicielkami są źle pojęte aspiracje narodowe,

¹ Por. Almanach Żydowski na rok 5678 (1917—18). Wiedeń, 1918. Artykuł Dr. H. Loewego, p. t. „Naród a język”. Str. 182—183.

niepoślednie miejsce zajmuje hasło, wypisane na sztandarze nacjonalistów żydowskich i głoszące podniesienie żargonu niemiecko-żydowskiego Żydów polskich do godności ich języka narodowego.“

Dziwoląg ten, pozbawiony wszelkiej, zarówno naukowej jak praktycznej podstawy, będący jedynie wykwitem podrażnionej miłości własnej garstki nad miarę sfanatyzowanych głów, zasługiwałby w zasadzie na przejście nad nim co rychlej do porządku dziennego. Gdy jednak niefortunni obrońcy rzeczzonego hasła, ośmieleni łatwym triumfem w gronie najbliższym, poważyli się na próbę szukania gruntu dla swojej propagandy na szerszej arenie krajowej, zabrać musiała głos krytyka, przyjmująca dotychczas dziecinne wybryki z pobłażliwością pedagoga, wyrozumiałego na niewinny sentymentalizm. W szeregu wyczerpujących artykułów dziennikarskich ujawniono całą bezradność, niepraktyczność, a—co główne — szkodliwość fantastycznego hasła, dowodnie wykazano cały ogrom krzywdy, jako wcielenie go w życie wyrządziłoby żydom polskim, a pośrednio i całemu polskiemu społeczeństwu.

W dniach 2, 3, 4, 9 i 16 lutego 1919 r. Tymczasowa Komisja rządząca w Małopolsce urządziła we Lwowie ankietę polsko-żydowską, zapraszając najwybitniejszych działaczy ze społeczeństwa żydowskiego oraz polskiego, aby wypowiedzieli swoje poglądy co do sprawy stosunków polsko-żydowskich w wolnej Polsce¹⁾. Niektórzy mówcy wypowiedzieli swoje uwagi i o żargonie. Prof. Jakób Geschwind w taki sposób wypowiada swój pogląd: „Sankcjonowanie żargonu byłoby nie tylko ciężarem dla Polski, ale i utrudnieniem — a kto wie czy i nieszczęściem — dla Żydów samych. Wśród narodu słowiańskiego nie można się bowiem posługiwać gwarą niemiecką i teraz zwłaszcza, kiedy toczy się walka na śmierć i życie między ludami słowiańskimi a narodem niemieckim, gwara niemiecka musi być bardziej niż kiedykolwiek

1) W sprawie polsko-żydowskiej. Lwów, 1919.

znienawidzona (nie mówiąc już o tem, że gwara ta jest nieestetyczną, a cechą jej jest zupełna bezprawidłowość). Z obserwacji tej można zauważyć fakt, że Żydzi, mówiący w kraju żargonem, ilekroć znajdują się zagranicą, chętnie mówią językiem zagranicznym, a nawet polskim; w czem dowód, że żargon nie jest ich językiem przyrodzonym. Przez używanie żargonu wywiązać się musi psychologicznie dalsza nieufność, a co za tem idzie, dalsza przepaść między ludnością polską a żydowską, a także wyłoni się stąd dalsze utrudnienie asymilacji. Wypowiadam się więc stanowczo przeciw sankcjonowaniu żargonu¹⁾.

Prof. dr. Józef Kretz-Mirski (żyd) formuluje swoje stanowisko co do żargonu, jak następuje: „...żargon jest gwarą niemiecką, ściśle mówiąc, gwarą wschodnio-niemiecką (Ostmitteldeutsch), pochodzącą z XIV i XV wieku z pewnemi domieszkami słowiańskimi (na 70% wyrazów niemieckich przypada słowiańskich 10%), hebrajskimi i innymi, gwarą tedy pod względem słownictwa, posiadającą główny zrąb niemiecki, tóż samo pod względem akcentu, o głosowni niewątpliwie własnej²⁾).

Następnie mówca zbija obronę żargonu, rozwijaną przez nacjonalistów. „To, że żargon nie jest «żargonem» w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz gwarą wybitnie niemiecką, przemawia raczej przeciw niemu niż za nim. A język organiczny, to nie sztuczny «volapük» prześlizgujący się po powierzchni umysłowej bez głębszego oddziaływania, lecz — jak to już Leibnitz i Humboldt uznaje — to potężny czynnik, urabiający całą psychikę, jak na odwrót, sam jest tej psychiki najgłębszym wytworem. W języku, jego słowotwórstwie, jego prawach głoszonych, jego morfologii i składni wyraża się sama istota, sama jaźń zbiorowa danego narodu czy szczepu. Jeśli stwierdzamy tedy, że żargon jest gwarą niemiecką, to stwierdzamy tem samem, że jest poważnym czynnikiem germa-

1) Str. 150.

2) Str. 178.

nizacyjnym, co społeczeństwu polskiemu musi być zawsze antypatycznym, a wszak z drugiej strony ze samem żydostwem, jego tak bronioną odrębnością narodową i kulturalną nie powinno mieć nic wspólnego. Że tak jest, że pod wpływem żargonu głównie Żydzi polscy od dawien dawna skłaniali się i skłaniają do niemiecczyzny, a w pierwszym rzędzie do kultury niemieckiej, wszyscy o tem wlemy i na to nieuprzedzonemu dowodów nie trzeba. Argument, że przecie mimo to wyrażano protesty antyniemieckie w żargonie, właśnie niczego nie dowodzi, jak poszczególne wypadki wogóle, bo przeciwstawić im można przykład o wiele silniejszy i częstszy, że w języku polskim nawet Polacy protestują przeciw Polakom, a w niemieckim Niemcy przeciw Niemcom itd.,— jednak naogół żargon masy żydowskie duchowo germanizuje, a tem samem oddziela od społeczeństwa polskiego, wyrządzając w ten sposób ogromne szkody dla społeczeństwa obu stron, a na odwrót nie przynosząc żydostwu jako takiemu żadnych korzyści, to nie ulega wątpliwości. I literatura żargonowa mnie nie przekonuje o potrzebie, czy konieczności żargonu i o prawie do uznania go za język narodowo-żydowski. Ponieważ bowiem żargon jest i stanowi język mas, cóż więc dziwnego, że w tym języku nie tylko się mówi, lecz i pisze i to pisze nawet rzeczy skądinąd cenne. To jest *malum necessarium*, przeciw któremu walczą i walczyli nawet sami Żydzi, chcąc żargon zastąpić w literaturze językiem hebrajskim”.

W końcu mówca odpowiada na argument stawiany przez nacjonalistów, że żargon, jako gwara mas, ze względów praktycznych jest poniekąd potrzebny. „Niewątpliwie, licząc się z faktycznym stanem rzeczy, którego z dnia na dzień zmienić nie można, trzeba będzie stworzyć prowizorium, t. j. okres przejściowy, w którym żargon będzie dopuszczalny w pewnym zakresie życia publicznego — z tem jednak, że po upływie tego czasu zostanie z zakresu tego zupełnie usunięty. I pod tym względem wszystkie

czynniki publiczne i prywatne, żydowskie i polskie — wszędzie: w szkole (od chederów począwszy), w prasie, w życiu towarzyskiem — i codziennem powinny język polski propagować, a żargon zwalczać. Łącznie z innymi momentami niesłuchanie dodatnio przyczynić się to może do kulturalnego zbliżenia się Polaków i Żydów do siebie”. Z pośród zaproszonych do ankiety wypowiedział się także przeciwko żargonowi dr. Rubin Sokal, uważając za całkiem nieodpowiednie przyznanie praw państwowych językowi hebrajskiemu, a tem bardziej żargonowi.

Dr. Emil Spät, przemawiając w imieniu młodzieży akademickiej wyznania Mojżeszowego, taką daje odprawę sjonistom, zarówno jak i nacjonalistom żydowskim, uważającym żargon za swój język narodowy. „Na uznaniu odrębnej narodowości i jej konsekwencji opiera się program nacjonalistów żydowskich. Lecz w czem jego wada? Oto w doktrynerstwie swem idzie on daleko poza te granice, które masa żydowska uczuciem swem zakreśla. Wychodząc z założenia, że istnieje odrębność narodowa Żydów, daje on tej odrębności nadbudowę, przerastającą o niebo rami konieczności. Zamyka odrębną masę żydowską w pojęciu osobności prawnej, nadaje tej masie charakter odrębny od reszty społeczeństwa, w którym ta masa żyje, tworzy dla tej odrębności nie tylko instytucje, którychby odrębne dziedziny wyznania, oświaty ludowej i opieki społecznej wymagały, lecz odcina ją jasno i wyraźnie, niejako murem chińskim, od całego społeczeństwa polskiego, z którym przecież tej masie żyć wypadło i z którym ta ludność żydowska setkami węzłów gospodarczych, społecznych i kulturalnych jest i będzie związana. Tworzy temsamem program sjoński z Żydów obywateli odrębnej klasy, z odrębnym sejmem, sejmem obok sejmu polskiego, z odrębnym aparatem administracyjnym, dla którego nie nakazy jednego suwerena, jakim jest państwo polskie miałyby być miarodajne, lecz autonomiczne zarządzenia suwerennej żydowskiej Rady Narodowej. I czyż zdaje sobie sprawę ruch

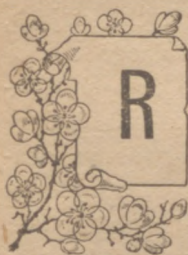
sjoński jak szkodliwym nie tylko dla państwa polskiego, ale dla ludności żydowskiej byłby ów prawnie zagwarantowany, odrębnym dla całego szeregu dziedzin życia społecznego sejmem żydowskim usankcjonowany separatyzm! Czyż nie czują pionierzy ruchu narodowo-żydowskiego, że stanowisko zastępców żydowskich w ogólnych ciałach prawodawczych i w ciałach samorządu lokalnego stałoby się w ten sposób wręcz nieznośne, że poseł żydowski, przemawiający w jakiegokolwiek sprawie na sejmie polskim, spotkałby się z okrzykiem: Idźcie z tem do waszych ciał prawodawczych, tu my o sobie, Polakach stanowimy. Czyż nie zdaje sobie ruch sjoński sprawy z tego, że postulat nadania ludności żydowskiej w Polsce charakteru odrębnej korporacji prawnej z suwerenną żydowską Radą narodową, byłby najwালniejszą bronią w ręku tych, którzy Żydów czynnego i biernego prawa wyborczego pozbawić by chcieli"!)¹⁾.

Przytoczyliśmy kilka głosów, pochodzących z obozów żydowskich, aby rzucić pewne światło na dążności współczesnych nacjonalistów, usiłujących uprawnić żargon jako język narodowy. Źródłem tych dążności istotnie jest wybujały i niezdrowy fanatyzm pewnych kół żydowskich, które wytwarzają konflikty nie tylko z miejscowem społeczeństwem, lecz także w środowisku samego żydostwa wywołują niemały zamęt.

1) Str. 72.

N A S Z E S T A N O W I S K O

Optimum est suum scire.



Rozważniejsze żywioty w społeczeństwie żydowskiem widzą całą niewłaściwość dążeń dzisiejszych kół nacjonalistycznych. Wstyd im wyznać prawdę, uważają te dążenia za utopję, lub za coś tak nie-realnego, z czem się liczyć nie należy. Niektórzy wprost przeczą, jakoby żydostwo usiłowało wytworzyć państwo w państwie. Dr. Dawid Schreiber w „Ankiecie lwowskiej” mówił: „W żadnym innym kraju, a zatem także i w Polsce nie mają Żydzi żadnych aspiracji państwowych i terytorjalnych. Wszelkie zatem oskarżenie, że Żydzi pragną w Polsce stworzyć państwo w państwie, że mają tu jakiegokolwiek aspiracje państwowe i terytorjalne jest czczym wymysłem”.

Niestety, nie możemy brać na serjo takiego zaprzeczenia. Fakty mówią całkiem co innego. Te jednostki spośród Żydów, które zdolne patrzeć są poważnie na współczesne dążności żydostwa, nowy ruch, w kierunku utworzenia nowego narodu, napelnia ich obawą o dalsze losy Żydów i o stosunki ich do narodów obcych. Oto jeden z najznakomitszych przywódców ruchu sjonistycznego, współtowarzysz pracy Teodora Herzla i główny mówca na kongresach sjońskich, Maks Nordau, widząc jaki obrót przybiera obecny wyzwoleńczy ruch żydowski, jest pełen obawy o dalszy rozwój wypadków w związku z kwestją żydowską. Niedawno

wydrukował w pismach francuskich artykuł, który nacjonalistyczna prasa żydowska nazwała zdradą. Oto wyjątki według „Juda” (n. 262, r. 1920) spolszczone przez „Rzeczpospolitą”¹⁾: „Ci Żydzi, którzy postanowili udać się z powrotem do dawnego państwa żydowskiego, nie mogą przecież domagać się odegrania roli politycznej w kraju, w którym mieszkają obecnie, ani mieszać się do praw jego egzystencji i losu przyszłego.

„Stali się oni przecież ostatecznie obcymi w tych krajach, nawet jeszcze zanim urzeczywistnili projekt dobrowolnego opuszczenia razem z dziećmi tego kraju. Mogą oni tylko tego się spodziewać i oczekiwać, żeby się z nimi obchodzono z ową ludzką gościnnością, którą wszystkie wolne i ucywilizowane państwa okazują obcym, dobrze się sprawującym, przestrzegającym wszystkich praw i nieprzeszkadzającym ekonomicznie, moralnie i intelektualnie.

„Jakżeż zwolennicy praw mniejszości narodowej Żydów mogą sobie właściwie wyobrazić rozwój sytuacji prawnej, jaką oni chcą stworzyć w nowych państwach Europy wschodniej? Czyż są tak ślepi, żeby nie widzieć nieszczęśliwych konsekwencji, jakie oni muszą sprowadzić? Antysemityzm, który i tak już obecnie dosyć się obudził, znajdzie tu siłę niezwykłą.

„Podwójna narodowość, brak zupełny patriotyzmu i szczerości wobec kraju — oto już najłżejsze zarzuty, jakie im ciskać będą w twarz każdej chwili. A gdy Żydzi z różnych krajów naradzać się będą na kongresie nad specjalnie żydowskimi sprawami — co przecież powinni i muszą robić — to im zarzucać będą, że dążą do stworzenia organizacji międzynarodowej; że będą się wykręcali od kontroli państwowej; że konspirują, słuchają rozkazów zagranicy, reprezentują interesy zagraniczne i są stałym niebezpieczeństwem dla państwa.

„A pozatem, czy może ten, kto ma choć trochę doświadczenia historycznego, być tak naiwnym i wierzyć, że będzie można

1) Z d. 7 grudnia, wyd. por. 1920 r.

ureczywistnić prawa mniejszości? Przepaść się otwiera między Żydami a nieżydami wszędzie, gdzie żyją obecnie zgodnie. Wszędzie uważać się będzie Żydów za obce ciało w narodowym organizmie państwowym i starać się będzie o pozbycie Żydów. Nacjonalizm żydowski poza Palestyną nie ma żadnego sensu, mogąc conajwyżej organizować się w celu pójścia do Palestyny“.

Pomimo wszelkich zaprzeczeń, płynących z kół żydowskich antynacjonalistycznych, odczuwających w hasłach współczesnego żydostwa pomruk burzy, jakoby dążności nacjonalizmu nie rozszerzały przepaści pomiędzy społeczeństwem polskim a Żydami, patrzmy na fakty, które nie mogą podlegać zaprzeczeniu. Przepaść się kopie i stwarza się wszystko, co potrzebne do podkreślenia odrębnej narodowości. Pomiedzy dążeniami, najbardziej może w tej pracy narzucającymi się, jest wysuwanie żargonu jako języka narodowego Żydów, mieszkających na ziemiach polskich.

Słusznie wobec tych dążeń musimy postawić pytanie, jakie jest nasze stanowisko? Czy może być obojętna kwestja nadania praw narodowych żargonowi w Polsce? Czy zdajemy sobie sprawę, że przez realizowanie nacjonalistycznych dążeń żydowskich powstaje przepaść pod naszą pracą narodową, zmierzającą do utrwalenia niepodległego bytu Ojczyzny?

Oto pytania, które cisną się na usta każdemu Polakowi, patrzącemu dzisiaj trzeźwo na rzeczy. Kwestja żydowska w dobie obecnej wytwarza cały szereg zagadnień pierwszorzędnej wagi. Nie możemy obojętnie przejść nad nimi do porządku dziennego. Musi się obudzić duch całego społeczeństwa, aby zaradzić przeciwko groźnym objawom wytwarzającym się w środowisku mas żydowskich. Jesteśmy pewni, że gdyby kwestja żydowska w jakimkolwiek państwie europejskiem doszła do takiego napięcia, na jakie patrzmy dzisiaj u nas, nie obesłoby się tam bez straszliwych ekscesów, powtórzyłyby się sceny średniowiecza, żądano radykalnego rozwiązania, praktykowanego przez Niemcy, Francję, An-

glję, a w r. 1492 przez Hiszpanję. My powinniśmy być dumni, że potrafiliśmy przebrnąć przez tyle trudności, nie uciekając się do środków gwałtownych, ale jednocześnie w społeczeństwie powinien się rodzić krytycyzm i zdrowy sąd, mogący wyprowadzić wszystkie konsekwencje, jakie powstają z niniejszego układu polsko-żydowskiego i z urzeczywistnienia zechceń, wypowiedianych jasno przez Żydów.

Przyznanie wszystkich praw żargonowi narówni z językiem panującym, byłoby to samo, co dobrowolne wyrzeczenie się dziedzictwa, niegodne szanującego się człowieka; byłoby to odstąpienie wpuszczonemu gościowi do domu równych praw co do własności i tem samem przyjęcie na siebie roli słabszego konkurenta. Nie wart byłby naród wolności, gdyby w taki sposób wyzbywał się własnej ojcowizny. Narody, stojące na bardzo niskim stopniu kultury, strzegą przyrodzonych praw tak mocno, że nieraz wynikają stąd długotrwałe walki, doprowadzające częstokroć do zniszczenia strony słabszej. Takie walki widzieliśmy w okresie wędrówek narodów, kiedy silniejsze plemiona najeźdnicze na trupach plemienia słabszego i na gruzach jego rodzimej kultury zakładały fundamenty pod własne panowanie. Otwieralibyśmy naocież drzwi do takiej samej walki, gdybyśmy przyznali prawa żargonowi, a tem samem uznali naród żydowski jako odrębną jednostkę z własną administracją i z oddzielnym rządem wewnętrznym. Tego rodzaju kombinacja jest wprost nie do pomyślenia. Żydzi nie mają takiego prawa w żądaniu uznania języka żydowskiego, jak nap. Rusini, Litwini czy Białorusini. Za tymi przemawiają prawa etnograficzne na zamieszkałych terytorjach, natomiast Żydzi są ludnością napływową, obcą w chwili przybycia do Polski i obcą po całych wiekach pobytu wskutek przechowywania własnych tradycji, własnych form życia tak mocno wyróżniających się w stosunku do życia i kultury miejscowego społeczeństwa.

Państwu nie dzieje się krzywda, jeżeli mniejszości narodowe, zamieszkujące terytorja etnograficzne, uzyskują prawa dla własnego języka, oddzielną administrację, szkolnictwo i t. d. Polska znajduje się na drodze takich zarządzeń w stosunku do Rusinów, Litwinów i Białorusinów.

Żydzi zajmują całkiem inne stanowisko. Są oni gośćmi wyrzuconymi z obcych krajów i łaskawie przyjętymi przez naród polski. Ponieważ nie postarali się o spolonizowanie pod względem politycznym, jak to uczynili Niemcy i liczne rodziny Czechów, Francuzów, Szkotów, Greków, Ormian i t. d. przybyłe do Polski, przeto nie przestają być elementem obcym. Ponieważ nie zbliżyli się pod względem narodowym i politycznym do społeczeństwa polskiego, przeto nie zyskali narówni z właścicielami praw do tego domu, który zamieszkują. Są lokatorami dobrowolnie wpuszczonymi do mieszkania i właściciel ma prawo usunięcia ich, gdy uzna za potrzebne. Dziwnemby się wydawało, żeby ci lokatorowie z tytułu długiego zamieszkania rościli pretensje do własności.

Doskonale czują Żydzi anomalję takich stosunków, jakie zachowują w Polsce odnośnie do ludności miejscowej, dlatego też, emigrując nap. do Ameryki, do Anglii, czy do innych krajów, uczą się języka miejscowego i przynajmniej pod tym względem upodobniają się do miejscowego społeczeństwa. Niewłaściwość podobną zrozumieli Żydzi nawet w Rosji, gdzie przecież nie byli krępowani w używaniu żargonu, jednak przyswoili sobie język rosyjski i tylko w tym języku wypowiadali swoje myśli. Żydzi nigdyby się nie odważyli w żadnym państwie zachodnio-europejskiem stawiać żądania zmierzającego do uprawnienia żargonu. Coby powiedział naród angielski i rząd angielski, gdyby Żydzi we wschodniej dzielnicy Londynu zażądali takich praw dla żargonu, jakie posiada język angielski? Zapewne wyrażonoby chęć rozstania się z niegrzecznymi i źle wychowanymi gośćmi, gdyby się mieli znaleźć w konieczności rozważania postulatów o udzieleniu praw żargonowi.

Nie postawili i nie postawią takich żądań Żydzi amerykańscy, choć w Nowym Yorku mieszka ich największa zwarta masa. Jakżeż tedy wytłumaczyć sobie, że Żydzi nie krępują się w stawianiu tych żądań w Polsce i to w chwili tak przełomowej, kiedy Polska, wydobywszy się z pod jarzma cudzej niewoli, posiada najwięcej kłopotów w pracy nad utrwaleniem własnej niepodległości?

Tem większa wymagana jest czujność ze strony społeczeństwa polskiego, że właśnie Żydzi w tak przełomowej chwili stawiają żądania, o jakich wyżej mowa. Tylko wrogie stanowisko do Polski mogło im podsunąć myśl podobną. Koła nacjonalistyczne żydowskie zapragnęły rozwiązać kwestję żydowską przez utworzenie państwa żydowskiego w Polsce. Szczęście to spotkało Polskę dlatego, że Żydzi stanowią u nas największy odsetek i doświadczenie im pokazało, iż u nas mogą przeprowadzać wszelkie postulaty na drodze daleko mniejszego oporu, aniżeli w jakichkolwiek innych państwach. Jeżeli więc postawiło się problem osiągnięcia niezależności politycznej, można dłań daleko skuteczniej pracować w Polsce, aniżeli gdzieindziej. Doświadczenie pokazuje, że Żydzi dla utrwalenia odrębności rasowej uczynili w Polsce daleko więcej, aniżeli w jakimkolwiek innym kraju w ciągu dwutysiącletniego rozproszenia.

Przedewszystkiem żydostwo wzrastało w Polsce niepomierne szybko pod względem liczebnym. W ostatnim stuleciu żydostwo przeszło dwukrotnie przewyższyło wzrost liczebny w stosunku do ludności polskiej. Statystyka przedstawia niezmiernie groźny objaw, na który przecież tak mało zwracamy uwagi. Świadome jest tego wzrostu żydostwo zagraniczne, kierujące ruchem nacjonalistycznym i dlatego przywiązuje tak wielką wagę do utrwalenia bytu żydowskiego w Polsce. Żydzi rozmnażają się prędzej, aniżeli Polacy, a i śmiertelność nie jest u nich większą, aniżeli wśród ludności polskiej. W czasie minionej wojny przyrost Żydów był bardzo wielki, a śmiertelność w stosunku do ludności polskiej ogromnie

mała. Prowadzona dorywczo statystyka przedstawia liczby wprost przerażające. Dzięki niezwykle dobrobytowi, do jakiego w czasie światowej wojny doszło żydostwo polskie, liczba urodzeń w stosunku procentowym przewyższyła liczbę urodzeń wśród społeczeństwa polskiego i naodwrot śmiertelność wśród Żydów jest daleko mniejsza, aniżeli wśród chrześcijan. W krajach dotkniętych wojną żywioł żydowski stracił najmniej, gdy chodzi o materiał ludzki. Zwłaszcza u nas da się to najsilniej zauważyć.

Gdyby proces wzrastania ludności polskiej i żydowskiej w Polsce szedł w tem tępie w wieku dwudziestym jak dziewiętnastym, tedy pod koniec wieku dwudziestego Żydzi będą stanowili więcej, aniżeli 30% ogólnego zaludnienia kraju. Żydzi nie tylko liczą na wzrost naturalny żydostwa w Polsce, biorą także pod uwagę napływ żydostwa zagranicznego do Polski. Ten ostatni wzgląd jest silnie brany pod uwagę na konferencjach działaczy żydowskich i nawet czynione są pewne przygotowania. Już dzisiaj, jakkolwiek nasze miasta są przeludnione, tysiące Żydów wyrzuconych ze swoich siedzib przez działania wojenne z Ukrainy przedostaje się do Polski. Pomimo ciężkiej doli tych uciekinierów, żadne państwo nie przyjąłoby ich do siebie, a Polska ich przyjmuje. Nie ludźmy się nadzieją stapniania masy żydowskiej przez odpływ do Ameryki. Pewna liczba Żydów emigruje do Ameryki. My zbyt preceniamy to zjawisko. Ponieważ pragniemy, aby masa żydowska u nas zmalą, przeto egzagerujemy odpływ, gdy widzimy, że w jednym, czy w dwóch wagonach Żydzi w pewnych odstępach czasu wyjeżdżają do Ameryki. Naogół nie zdajemy sobie sprawy, że daleko więcej Żydów do nas przybywa, aniżeli emigruje. Ameryka już dzisiaj niechętnie przyjmuje imigrantów, a należy się spodziewać, że niewątpliwie tam rozwinię się kwestja żydowska i dopływ żydów zostanie wstrzymany. Emigracja do Palestyny jest bardzo problematyczną. Jedynie Rosja, o ile wyrównają się stosunki wewnętrzne, może

niewco odciągnąć od nas żywiol żydowski. Obecnie mamy do czynienia z wielkimi masami i istnieje dość uzasadnione przypuszczenie, że te masy będą wzrastały. Świadome są tego kierownicze koła żydowskie zagranicą i dlatego się starają podtrzymać i wzmacniać żywiol żydowski przez dopływ świeżych sił, przychodzących do nas ze zasobami intelektualnymi i materialnymi. Posiadamy wiadomości, że wielu Żydów, zamieszkałych oddawna w Anglii i poddanych angielskich, poczyniło starania w celu przeniesienia się do Polski. Odgrywają tutaj rolę niewątpliwie motywy natury handlowej, ale bezprzecznie dążności narodowe wysuwane są na pierwsze plany. Koła nacjonalistyczne żydowskie przeprowadzają te rzeczy z całą świadomością. Należy wzmocnić dość chwiejny żywiol żydowski w Polsce świeżymi siłami intelektualnymi, aby w ten sposób ułatwić drogę dla pracy narodowej żydowskiej.

Bądźmy trzeźwymi i patrzmy śmiało prawdzie w oczy. Stoimy przed niebezpieczeństwem, które wytwarza ogromne szkody w rozwoju naszego życia narodowego. Miljony rąk żydowskich wyciąga się ku Polsce, którą pragną uczynić ziemią Izraela. Wprowadzenie w życie postulatów, związanych z prawami mniejszości, właśnie zmierza do tego, a uznanie żargonu za język narodowy Żydów będzie najpoważniejszym czynnikiem do urzeczywistnienia planów Judeopolski. Polska nie może uznać żargonu za język narodowy, nie może przecież wbijać klina, któryby rozsadzał organizm narodu. Przyznanie wszelkich praw żargonowi byłoby wielką krzywdą dla społeczeństwa polskiego. Utrwalilibyśmy separatyzm żydowski, który jest nawskroś nam wrogi. Przyszłe pokolenia, które niewątpliwie byłyby zmuszone rozwinąć ostrą walkę z obcym żywiołem domagającym się praw narodowych na ziemi polskiej, przeklinałyby nas za ową niezadadność, czy nieogładność, gdybyśmy dzisiaj spełnili krzywdzące żądania sfanatyzowanej ludowej grupy żydowskiej, narzucającej

swoje przewodnictwo całemu Żydostwu. Jedną tylko mamy odpowiedź: *non possumus*. Nie miejsce na jakąkolwiek pod tym względem ustępliwość.

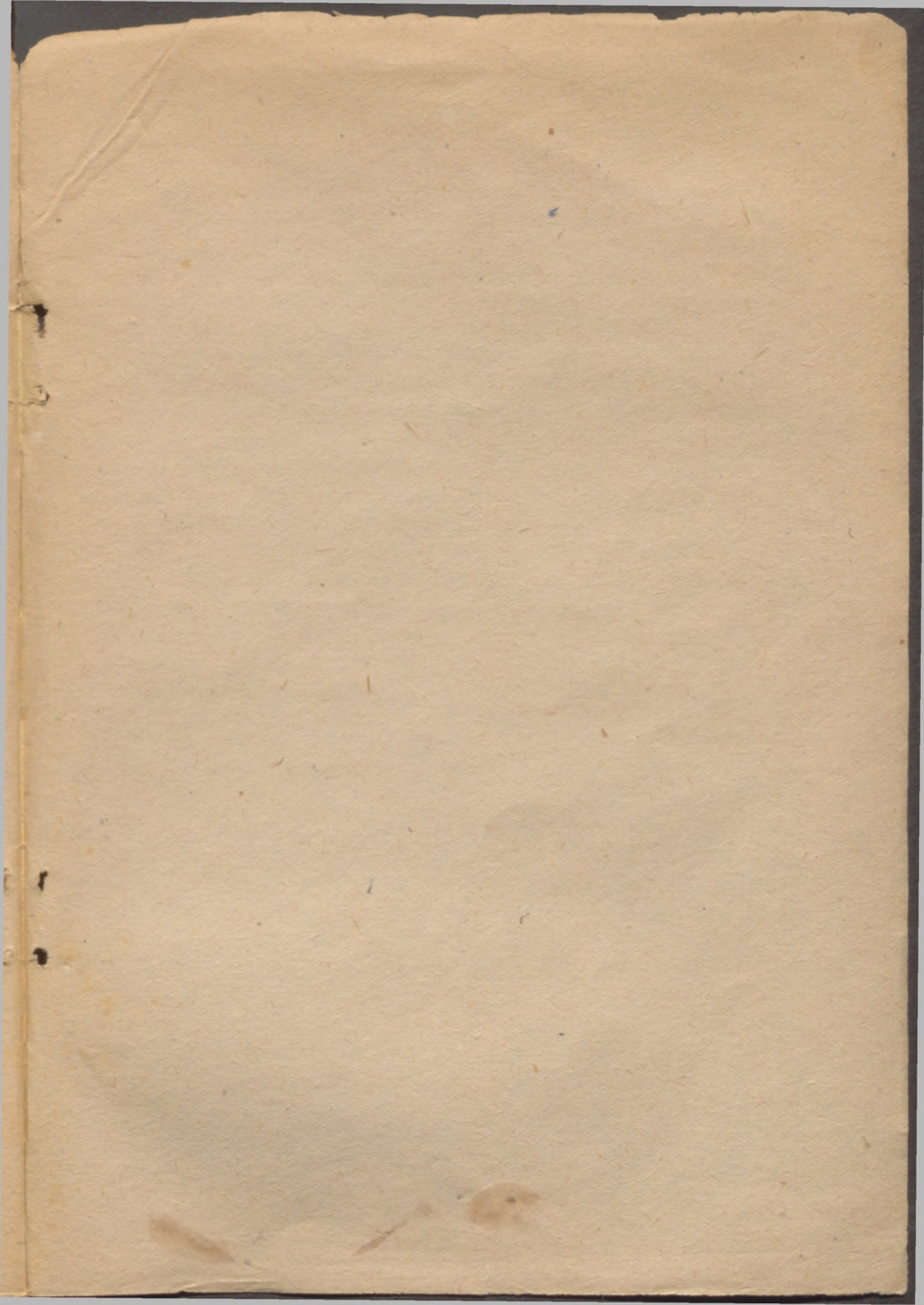
Stajemy w obronie praw słusznych i rozważne żywioty żydowskie za złe nam tego wziąć nie mogą. Przeciwstawiając się bezwzględnie żargonowi, pomijamy już ten szczegół, że żargon jest językiem niemieckim i jest przedpołem do ekspansji nienawistnej polityki *Drang nach Osten*. Choćby żargon był pochodzenia hiszpańskiego, czy włoskiego, przeciwstawilibyśmy się mu w tej samej mierze, co i obecnemu żargonowi dlatego, że godziłby wprost w żywotne interesy, przeciwstawiałby się naszemu życiu narodowemu. Koncepcja tedy narodowości żydowskiej z własnym językiem narodowym, z własną administracją i własnym ustrojem państwowym jest nie do pomyślenia.

Ogłaszanie żargonu za język narodowy jest paradoksem, a jednocześnie niezmiernie bolesnem dla społeczeństwa polskiego, które udzielało Żydom rozległych swobód i na przyszłość bynajmniej tych swobód nie ogranicza.

SPIS RZECZY.

	Str.
Żargon	7
Bezstronny sąd o żargonie	29
Nasze stanowisko	41





niedco odciągnąć od nas żywiol żydowski. Obecnie mamy do czynienia z wielkimi masami i istnieje dość uzasadnione przypuszczenie, że te masy będą wzrastały. Świadome są tego kierownice koła żydowskie zagranicą i dlatego się starają podtrzymać i wzmacniać żywiol żydowski przez dopływ świeżych sił, przychodzących do nas ze zasobami intelektualnymi i materjalnymi. Posiadamy wiadomości, że wielu Żydów, zamieszkałych oddawna w Anglii i poddanych angielskich, poczyniło starania w celu przeniesienia się do Polski. Odgrywają tutaj rolę niewątpliwie motywy natury handlowej, ale bezprzecznie dążności narodowe wysuwane są na pierwsze plany. Koła nacjonalistyczne żydowskie przeprowadzają te rzeczy z całą świadomością. Należy wzmocnić dość chwiejny żywiol żydowski w Polsce świeżymi siłami intelektualnymi, aby w ten sposób ułatwić drogę dla pracy narodowej żydowskiej.

Bądźmy trzeźwymi i patrzmy śmiało prawdzie w oczy. Stoimy przed niebezpieczeństwem, które wytwarza ogromne przeszkody w rozwoju naszego życia narodowego. Miljony rąk żydowskich wyciąga się ku Polsce, którą pragną uczynić ziemią Izraela. Wprowadzenie w życie postulatów, związanych z prawami mniejszości, właśnie zmierza do tego, a uznanie żargonu za język narodowy Żydów będzie najpoważniejszym czynnikiem do urzeczywistnienia planów Judeopolski. Polska nie może uznać żargonu za język narodowy, nie może przecież wbijać klina, któryby rozsadzał organizm narodu. Przyznanie wszelkich praw żargonowi byłoby wielką krzywdą dla społeczeństwa polskiego. Utrwalilibyśmy separatyzm żydowski, który jest nawskroś nam wrogi. Przyszłe pokolenia, które niewątpliwie byłyby zmuszone rozwinąć ostrą walkę z obcym żywiolem domagającym się praw narodowych na ziemi polskiej, przeklinałyby nas za ową niezadanie sfanatyzowanej ludowej grupy żydowskiej, narzucającej

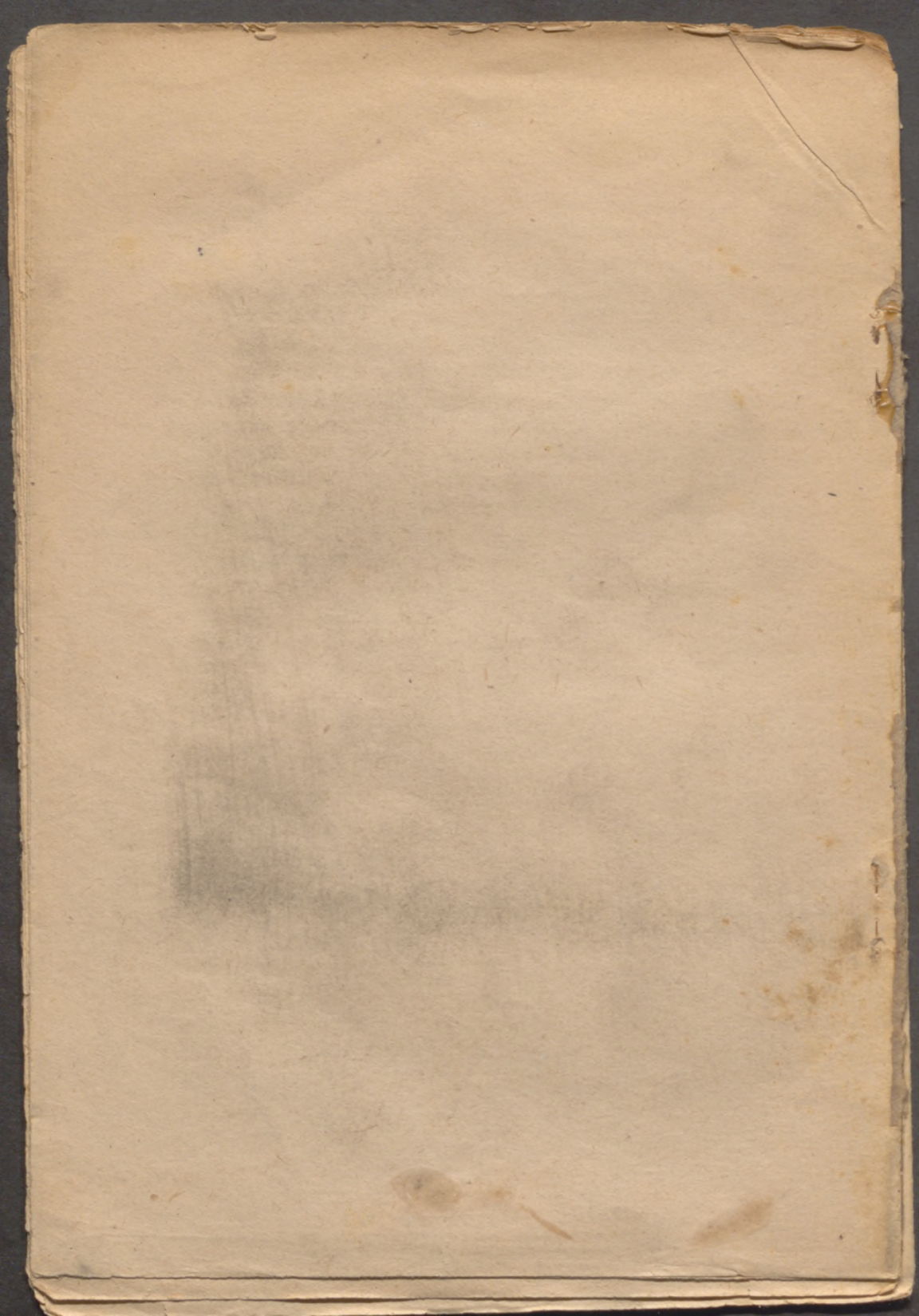
swoje przewodnictwo całemu Żydostwu. Jedną tylko mamy odpowiedź: *non possumus*. Nie miejsce na jakąkolwiek pod tym względem ustępliwość.

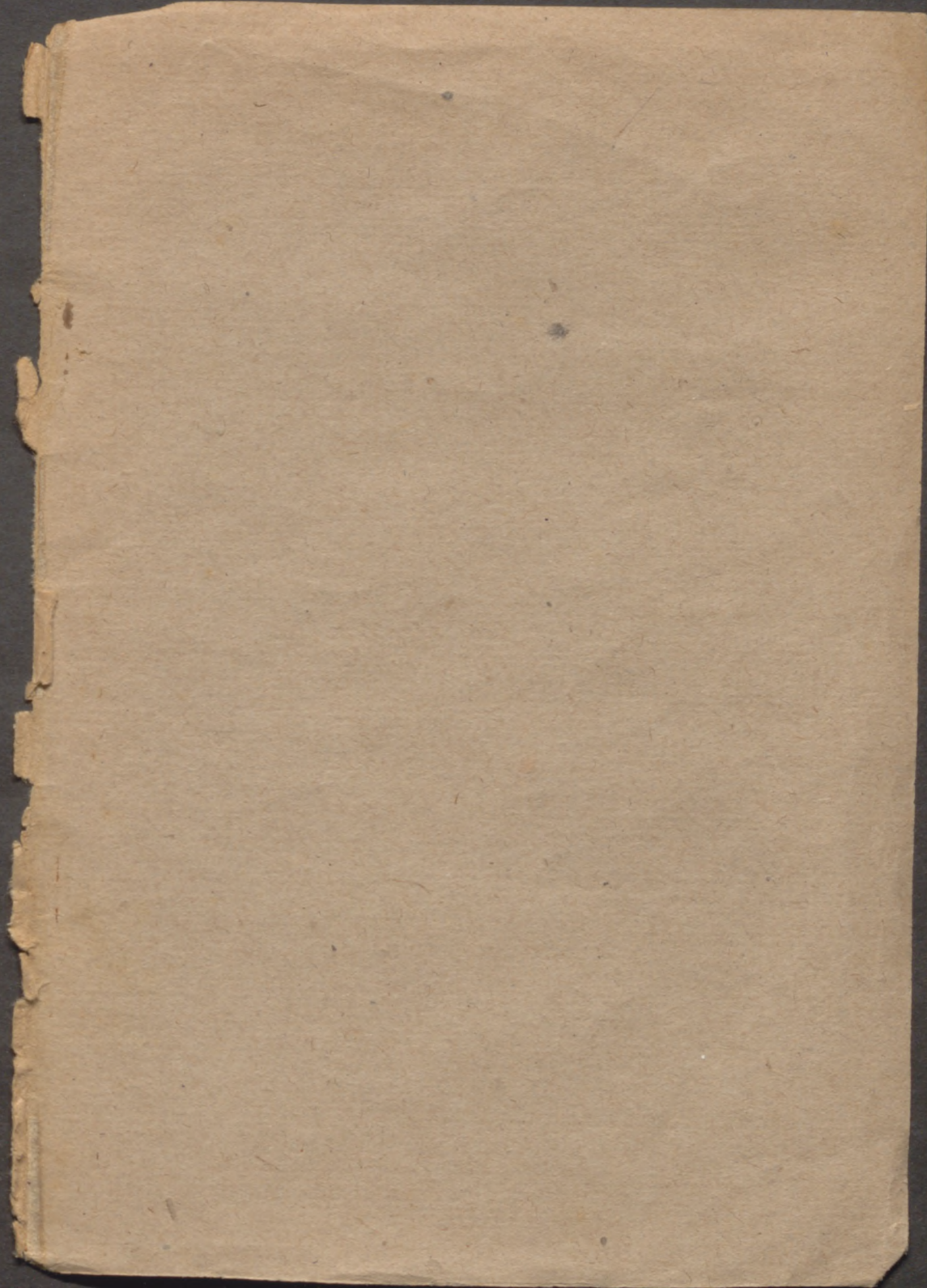
Stajemy w obronie praw słusznych i rozważne żywioly żydowskie za złe nam tego wziąć nie mogą. Przeciwstawiając się bezwzględnie żargonowi, pomijamy już ten szczegół, że żargon jest językiem niemieckim i jest przedpolem do ekspansji nienawistnej polityki Drang nach Osten. Choćby żargon był pochodzenia hiszpańskiego, czy włoskiego, przeciwstawilibyśmy się mu w tej samej mierze, co i obecnemu żargonowi dlatego, że godziłby wprost w żywotne interesy, przeciwstawiałby się naszemu życiu narodowemu. Koncepcja tedy narodowości żydowskiej z własnym językiem narodowym, z własną administracją i własnym ustrojem państwowym jest nie do pomyślenia.

Ogłaszanie żargonu za język narodowy, a jednocześnie niezmiernie bolesnym dla nas, które udzielało Żydom rozległych swobód, a dla nas mniej tych swobód nie ogranicza.

Żargon żydowski







291473

75 -